CENA ZŁOTYCH 5. WYDANIE F

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 214 (1317) WARSZAWA — CZWARTEK, 5 SIERPNIA 1948 R. ROK V

Żyto już skoszono — teraz układa się wymłóconą słomę w sterty.

214 TYSIĘCY GOSPODARSTW

skorzystało z państwowej pomocy przednówkowej

Zakończona została w tych dniach państwowa akcja pomocy przednówkowej dla mało i średniorolnych gospodarstw (do 10 ha).

Pomoc ta polegała na bezpłatnym wydawaniu mąki i otrąb na wyżywienie inwentarza z tym, że korzystający z pomocy gospodarz zobowiązywał się do oddania tej samej ilości zboża w okresie jesiennym.

Zamiast zaplanowanych początkowo 10 tys. ton mąki i otrąb wydano w całym kraju za pośrednictwem Polskich Zakładów Zbożowych ponad 19.500 ton dla 214 tysięcy gospodarstw. Największe rozmiary przyjęła akcja pomocy przednówkowej w woj. warszawskim (44 tys. gospodarstw), lubelskim (33 tysiące), kieleckim (24 tysiące) i łódzkim (22 tysiące gospodarstw).

Delegatom młodzieży amerykańskiej

odmówiono wiz na kongres w Warszawie

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej otrzymała od amerykańskiego Związku Młodzieży (American Youth for a Free Werld) list, w którym Związek Młodzieży Amerykańskiej zawiadamia, że Departament Stanu USA (Min. Spraw Zagranicznych) odmówił delegacji młodzieży amerykańskiej pozwolenia na wyjazd do Warszawy na Międzynarodową Konferencję Młodzieży Pracującej.

Przedstawicielom młodzieży amerykańskiej, którzy informowali się w Departamencie Stanu w Waszyngtonie o powody odmówienia paszportów, rzecznik Departamentu Stanu oświadczył: „Departament Stanu uważa, że zadania Międzynarodowej Młodzieży Pracującej są sprzeczne z interesami Stanów Zjednoczonych i to jest powodem wstrzymania paszportów dla delegatów".

Sekretariat Zw. Młodzieży Amerykańskiej zwrócił się do wszystkich organizacyj młodzieżowych z apelem o telegraficzną interwencję w tej sprawie w amerykańskim Departamencie Stanu.

*

Cyniczne posunięcie Departamentu Stanu USA, nie pierwsze w tym stylu, demaskuje całą obłudę „orędowników „zachodniej demokracji". Usiłując się przeciwstawić dążeniom szerokich mas młodzieży postępowej świata do jedności w walce o pokój, usiłując izolować młodzież amerykańską od międzynarodowego antyimperialistycznego ruchu młodzieżowego, mylą się oni jeśli sądzą, iż podobnymi zakazami zdołają zbudować żelazną kurtynę, która by stanowić mogła przeszkodę w budowaniu jedności postępowej młodzieży świata. Wiemy, że choć na kongresie w Warszawie nie będzie delegatów pracującej młodzieży amerykańskiej, to jednak będzie ona realizowała wskazania kongresu w walce z magnatami banków i trustów, w walce o swe prawo do wolności.

NIEROZERWALNE WIĘZY SOLIDARNOŚCI

W tych dniach Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce otrzymała od Generalnej Unii Pracowników hiszpańskich dokument, który mówi, że w Asturii zwłaszcza w ośrodkach górniczych dokonuje się masowych zbrodni na miejscowej ludności. „Piszemy to sprawozdanie—czytamy w liście—abyście zaprotestowali i spowodowali protest tych wszystkich którzy kochają wolność i prawa ludzkości".

Również w ostatnich dniach złożył wizytę w KCZZ przedstawiciel greckiej Konfederacji Pracy, apelując o rozpoczęcie akcji w obronie aresztowanego przywódcy robotników greckich Dymitris Paparigasa, któremu grozi kara śmierci. To są tylko dwa przykłady mówiące o terrorze w Hiszpanii i Grecji i o bohaterskiej walce, jaką w tych krajach toczy klasa robotnicza. Walka ta trwa i rozwija się z coraz większym natężeniem w całym świecie kapitalistycznym.

Masowe strajki i demonstracje we Włoszech z trudem tłumione przez policję uzbrojoną w broń amerykańską, strajki a nawet krwawe starcia we Francji, w której na nic spełzły próby rozbicia Generalnej Konfederacji Pracy jednoczącej całą francuską klasę robotniczą, walki narodów kolonialnych — wszystko to są fragmenty walki z imperializmem, obejmującej cały glob ziemski.

Polska klasa robotnicza żywo ma jeszcze w pamięci niedawne czasy ucisku obszarniczo - kapitalistycznego i okres okupacji. I choć dziś w jej życiu dokonał się zasadniczy przełom, choć z klasy uciskanej stała się klasą rządzącą, pomną swej niedawnej przeszłości — rozumie doskonale sens i znaczenie zmagań, jakie toczą jej bracia.

Walka ta stanowi doniosłe ogniwo frontu antyimperialistycznego, frontu walki o pokój, o postęp, o wolność narodów. Trzonem tego frontu jest kraj socjalizmu, Związek Radziecki, są te kraje w których wyzwolona klasa robotnicza ujęła ster rządów w swe ręce. Siłą jego jest międzynarodowa solidarność łącząca nierozerwalnymi więzami klasę robotniczą wszystkich krajów świata i tych w których walczy ona o swe wyzwolenie społeczne i tych w których się już wyzwoliła.

Stosunki gospodarcze między CZECHOSŁOWACJĄ a POLSKĄ WKRACZAJĄ W NOWY ETAP

Otwarcie II sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej

W dniu 4 sierpnia br. w sali konferencyjnej Ministerstwa Żeglugi w Warszawie, ozdobionej flagami czechosłowackimi i polskimi oraz portretami Prezydenta Bieruta i Prezydenta Gottwalda, rozpoczęła się druga sesja Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej.

W obradach wzięli udział m. in.: ze strony polskiej: Minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc, Prezes Centralnego Urzędu Planowania Dietrich, wiceprezes Centr. Urzędu Planowania Jędrychowski, wiceminister Przemysłu i Handlu Eugeniusz Szyr; ze strony czechosłowackiej: Minister Handlu Zagranicznego dr A. Gregor, min. pełn. Loebl, prezes Centr. Urzędu Planowania Maivald, prezes Banku Narodowego dr Chmela i dyr. Frejka.

Pierwszy zabrał głos Minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc, poczym po objęciu przewodnictwa sesji wygłosił przemówienie czechosłowacki Minister Handlu Zagranicznego dr A. Gregor.

Z kolei minister Gregor odczytał program obrad sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, obejmujący sprawozdania poszczególnych Komisji Rady oraz dyskusję nad wnioskami Komisji.

Odczytany przez min. Gregora porządek obrad został przyjęty. Następne posiedzenie rozpocznie się dn. 5 bm.

Przemówienie min. H. Minca

Minister Minc powitał serdecznie w imieniu Rządu i swoim własnym ministra Gregora i delegację czechosłowacką, po czym podkreślił, że do obecnej II sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko - Czechosłowackiej Rząd Polski przywiązuje wielką wagę, bowiem stosunki gospodarcze między Czechosłowacją i Polską wkroczą w nowy etap, który przyniesie wiele dobrodziejstw obu krajom.

Minister przypomniał następnie rozwój polsko - czechosłowackich stosunków gospodarczych.

W marcu 1947 roku został zawarty pakt o przyjaźni i wzajemnej pomocy, który stanowił bazę i podstawę dla szerokiego rozwoju stosunków gospodarczych.

W lipcu 1947 r. została podpisana umowa między Polską i Czechosłowacją o wzajemnych stosunkach gospodarczych. Była to umowa nowego typu. Nie ograniczała się jedynie do stosunków handlowych, lecz przewidywała współpracę przemysłową, w zakresie inwestycji, transportu, finansów. Była to umowa, która przewidywała szeroki zakres wzajemnej współpracy i koordynacji gospodarstw obu krajów.

„W momencie, kiedy podpisywaliśmy w lipcu 1947 r. umowę między Polską i Czechosłowacją — mówił dalej minister Minc — w tym momencie narodził się tzw. plan Marshalla. Rządy Polski i Czechosłowacji zajęły jednakowy stosunek do tego planu, godzącego w suwerenność narodową krajów i ich rozwój ekonomiczny. I wtedy, podpisując umowę polsko - czechosłowacką, mówiliśmy, że chcemy w tej umowie wykazać, jak powinna i jak może wyglądać naprawdę konstruktywna i naprawdę pozytywna współpraca suwerennych narodów. Umowa ta przyniosła poważne rezultaty: wzrost obrotów towarowych, szerokie wzajemne stosunki gospodarcze".

Mówca wskazał następnie, że wielkie wypadki polityczne, które w lutym br. ugruntowały w Czechosłowacji zwycięstwo demokracji ludowej, stworzyły bazę i podstawę do dalszego rozszerzenia polsko-czechosłowackich stosunków gospodarczych.

W marcu 1948 r., w czasie pierwszej sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, przedstawiciele obu państw uznali, że przyszedł czas, kiedy stosunki gospodarcze polsko-czechosłowackie powinny być znacznie pogłębione i rozszerzone. Zdecydowano wówczas, że zostanie powołana przez oba rządy wspólna komisja, która opracuje szczegółowe wytyczne dla pogłębienia i rozszerzenia tych stosunków. Komisja ta wykonała swoje zadanie, przeprowadziła poważne studia i przedstawiła na obecnej sesji Rady program dalszego pogłębienia i rozszerzenia polsko - czechosłowackich stosunków gospodarczych.

Obecna sesja Rady będzie stała pod znakiem prac komisji, które wytyczają nowy etap w stosunkach między naszymi krajami.

„Drugą sesję Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej uważam za otwartą i proszę Pana Ministra Gregora o objęcie przewodnictwa" — zakończył min. Minc.

Przemówienie min. A. Gregora

Nawiązując do dat 22 i 25 marca 1948 roku, kiedy odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Gospodarczej Współpracy Polsko - Czechosłowackiej, minister Gregor stwierdził, że zamknięty został wówczas okres próby, a od tej chwili zaczynają się ścisłe stosunki, zmierzające do stabilizacji przyjacielskiej współpracy narodów Czechosłowacji i polskiego.

Dzisiejsze posiedzenie jest drugą z kolei plenarną sesją Rady Gospodarczej Współpracy Polsko - Czechosłowackiej; w czasie okresu, dzielącego dwa posiedzenia, stosunki wzajemne zacieśniły się bardzo.

Obecna sesja da możność przeglądu osiągnięć, jakie uzyskaliśmy wspólnie od chwili odbycia pierwszej sesji. Mimo dużych trudności na jakie natrafialiśmy, wyniki osiągnięte w ubiegłym okresie współpracy można ocenić, jako wysoce pozytywne. Sądzę, że stoimy u progu wielkiego rozwoju gospodarczego obydwu naszych narodów właśnie dzięki tej ścisłej współpracy gospodarczej.

Minister Gregor stwierdził w dalszym ciągu, że owocna współpraca rozwijać się może jedynie na bazie wspólnego zaufania, zwłaszcza w obecnym okresie, kiedy wsteczne siły, oszołomione psychozą planu Marshalla, prą w kierunku wywołania wojny. Możność realizacji polityki pokoju, do której dążą oba nasze narody, uzależniona jest od ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami demokracji ludowej, zwłaszcza na polu gospodarczym. Ta gospodarcza współpraca możliwa jest dzięki temu, że ustroje naszych państw oparte są na zdobyczach demokracji ludowej.

Nasza współpraca gospodarcza opiera się przede wszystkim na wymianie towarowej. W roku 1946 obrót między naszymi obydwoma krajami wyniósł 168 milj. koron, a w 1947-48 roku gospodarczym wzrósł do 3 miljardów 100 milj. koron (według danych statystycznych Czechosłowacji). Wskazuje to, że współpraca, między naszymi obydwoma krajami ma silne podstawy, na których się może dobrze rozwijać. Jeśli doliczymy do tego obroty inwestycyjne w wysokości 6 i pół miliarda koron czeskich, to obrót ogólny wzrasta do 9 miliardów koron rocznie. Ten obrót będzie można powiększyć w wypadku jeśli nasza współpraca zacieśni się na odcinku wymiany doświadczeń przemysłowych oraz na odcinku rolniczym.

Jednym z najważniejszych organów gospodarczych Rady Współpracy jest komisja przemysłowa. Komisja ta, jak kolwiek odbyła tylko jedno posiedzenie, wyłoniła ok. 138 wniosków, które są poważnym wkładem do rozwoju i zacieśnienia dalszej współpracy na odcinku produkcji między naszymi krajami.

Nasza współpraca ma na celu pokojową odbudowę naszych krajów, podniesienie stopy życiowej wszystkich obywateli w duchu socjalistycznym. Nie opieramy swych stosunków na wzajemnej konkurencji między sobą, ale współpracujemy jako równorzędni przyjacielscy partnerzy. Zapewni to trwały rozwój przemysłu naszych obu krajów, zwłaszcza przez zastosowanie podziału programów produkcyjnych i zracjonalizowanie produkcji towarów. Właśnie dzięki tej racjonalizacji i uzgodnieniu programów produkcyjnych, mamy możność przeciwstawienia się rozwojowi potencjału przemysłowego niemieckiego i całkowitego wyeliminowania go z naszego życia, zastępując produkcję niemiecką naszą własną produkcją czechosłowacką i polską.

W zakończeniu swego przemówienia minister Gregor podkreślił, że nowe projekty, które wysunięte zostaną na obecnej sesji Rady, niewątpliwie otworzą perspektywy do wielkiego rozwoju gospodarczego, a ta siła, stworzona przez braterską współpracę, będzie służyła umacnianiu demokracji w świecie, utrzymaniu pokoju i obronie praw świata pracy.

CZECHOSŁOWACKA KOMISJA

współpracy gospodarczej przybyła do Warszawy

Wczoraj w godzinach rannych na Dworzec Główny w Warszawie, udekorowany flagami polskimi i czechosłowackimi, przybyła czechosłowacka komisja współpracy gospodarczej z ministrem handlu zagranicznego Czechosłowacji dr. A. Gregorem na czele. W skład komisji wchodzą m. in.: zastępca ministra handlu zagranicznego Czechosłowacji — Loebl, dyr. Bystricky z ministerstwa spraw zagranicznych Czechosłowacji, inż. Frejka — dyr. kancelarii ekonomicznej prezydenta Czechosłowacji, dyr. Fuksa, przewodniczący czechosłowackiej sekcji komisji komunikacyjnej, dyr. Chmela — generalny dyr. Narodowego Banku Czechosłowacji, dyr. Piskacz — przewodniczący czechosłowackiej komisji przemysłowej, dyr. Plewa — przewodniczący komisji obrotu towarowego, inż. Lamberg — przew. komisji rolniczej, prof. Maiwald — prezes czechosłowackiego centr. urzędu planowania i przewodniczący komisji planowania, inż. Pitchard — przewodn. komisji naukowo - technicznej, dyr. Hendel — przewodniczący komisji inwestycyjnej, dr. Brieger — szef prezydium ministerstwa aprowizacji, dyr. Takacz — przedstawiciel słoweńskiego przemysłu oraz p. Landá — sekretarz generalny rady gospodarczej polsko - czechosłowackiej.

Przybyłych witali na dworcu: minister przemysłu i handlu — Hilary Minc, minister skarbu — Konstanty Dąbrowski, prezes Centralnego Urzędu Planowania — minister Ditrych, wicemin. Drożniak, wicemin. Balicki, dyr. naczelny Narodowego Banku Polskiego — Trampczyński, dyr. Horowitz oraz przedstawiciele ambasady czechosłowackiej dr. Sedlwy i radca ambasady dr Kania.

*

Dnia 4 bm. w zastępstwie nieobecnego premiera J. Cyrankiewicza, minister skarbu K. Dąbrowski w towarzystwie wiceministra E. Drożniaka przyjął w Prezydium Rady Ministrów bawiącego w Warszawie na drugiej sesji polsko - czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej ministra handlu zagranicznego Czechowacji dra Antoniego Gregora, któremu towarzyszyli — szef jego gabinetu dr Margolius i radca handlowy Krujs oraz z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu dyr. Pruszyński.

702,1 proc. normy wykonał rębacz Cyron z kopalni „Makoszowy"

Ob Cyron, rębacz kopalni „Makoszowy", należącej do Zabrskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, osiągnął w lipcu br. 702,1 proc. normy, bijąc w ten sposób czerwcowy rekord górnika Zielińskiego, który osiągnął 668 proc.

Zespół Cyrona wydobył w lipcu br. 2.347 ton węgla, przy średniej dziennej wydajności 98 ton. Rekordzista zarobił za swą pracę około 140.000 zł.

Współpracujący z Cyronem ładowacz otrzymał około 90.000 zł.

—oOo—

Dyrektor UNICEF dziękuje min. Modzelewskiemu

Karl Borders, dyrektor UNICEF (Funduszu Pomocy Narodów Zejdnoczonych dla Dzieci) przesłał na ręce min. Spraw Zagranicznych — Modzelewskiego podziękowanie, za powiększenie wkładu Polski do Funduszu.

List studentów jugosłowiańskich w Leningradzie do KC KPJ

MOSKWA, 4.8. (PAP). W prasie radzieckiej opublikowano list 29 studentów jugosłowiańskich skierowany do KC KPJ. Studenci ci, odbywający obecnie studia w Leningradzie piszą:

„W jak najbardziej energiczny sposób potępiamy antyludową politykę KC KPJ na terenie wewnętrznym i zagranicznym. Wrogość KC Komunistycznej Partii Jugosławii do Związku Radzieckiego, WKP (b) i innych bratnich partii komunistycznych zagraża zniszczeniem tego wszystkiego, co naród nasz zdobył w walce wyzwoleńczej przeciwko faszyzmowi oraz oddala od drogi budowy socjalizmu. Domagamy się potępienia takiej polityki KC KPJ i powrotu naszej partii do rodziny bratnich partii komunistycznych, zaś naszego kraju do jedynego obozu socjalistycznego z Wielkim Związkiem Radzieckim na czele i jego awangardą — WKP (b), prowadzoną przez Generalisimussa Stalina".

Pod listem widnieją podpisy 29 studentów i docentów Jugosłowian.

Naszym zdaniem:

Wśród „argumentów" użytych w odpowiedzi brytyjskiej na polską notę protestacyjną przeciw zaleceniom konferencji londyńskiej, znajduje się również „argument", że państwa zachodnie mogą łamać umowy międzynarodowe w sprawie Niemiec.., ponieważ Polska nie przystąpiła do planu Marshalla.

Rząd brytyjski powtarza tu usłużnie tezę amerykańską, i wypomina nam nieprzystąpienie do planu Marshalla wtedy, kiedy już zupełnie wyraźne są fatalne skutki polityki amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii. Przed kilkoma dopiero dniami angielska gazeta „Daily Express" stwierdziła, że marshallowska Rada Produkcyjna jest instytucją „zawstydzającą i upokarzającą", ustanawiającą mandat amerykański nad przemysłem brytyjskim. Inna znów gazeta „Sunday Express" pytała, mówiąc o tej radzie, „czyż można było bardziej poniżyć naród brytyjski?".

Kolega zaś ministra Bevina, minister handlu zagranicznego Wilson z goryczą stwierdził niedawno, rozważając skutki polityki amerykańskiej, — że „nie tego spodziewaliśmy się przed rokiem, gdy opracowywaliśmy w Paryżu plan odbudowy Europy".

Nie zastosowaliśmy się w zeszłym roku do rad Bevina i dzięki temu nikt u nas nie narzeka, że obce państwo ustanawia mandat nad naszym przemysłem i że obcy rząd narzuca nam zawstydzające i upokarzające warunki.

Autorom noty brytyjskiej należałoby przypomnieć stare, dobre przysłowie: lekarzu, lecz się sam!

OTWARCIE XIV KONGRESU

Partii Komunistycznej U S A

NOWY JORK, 4 8. 2 sierpnia br. rozpoczął się w Nowym Jorku wielkim wiecem, na który przybyło 18 tysięcy osób, XIV Kongres Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Na Kongres przybyli delegaci 48 stanów oraz zaproszeni goście.

Na wiecu wystąpili przywódcy komunistyczni, **Foster, Dennis, Williamson** i inni, którzy w swych przemówieniach wzywali do przeciwstawienia się próbom czynników reakcyjnych postawienia amerykańskiej partii komunistycznej poza prawem.

Przemówienie Fostera

Foster wykazał w swym przemówieniu, że Związek Radziecki pragnie pokoju. Wystąpił on zdecydowanie przeciwko „prawdziwym winowajcom" naprężenia między ZSRR a USA, przeciwko magnatom przemysłowym w Stanach Zjednoczonych, którzy dążą do panowania nad światem. Losy świata — podkreślił Foster — zależą od tego, w jakim stopniu naród amerykański zdawać sobie będzie sprawę z tego faktu, mającego decydujące znaczenie w polityce międzynarodowej. Truman, Dewey, Dulles, Marshall i Vandenberg — zaznaczył Foster w dalszym ciągu swego przemówienia — nie chcą porozumienia ze Związkiem Radzieckim na zasadach demokratycznych. Odrzucili oni w sposób cyniczny propozycje rokowań ze Związkiem Radzieckim, wynikające z korespondencji między Bedell Smith'em i Mołotowem oraz Stalinem i Wallacem.

Foster podkreślił, że pokazując na Wall-Street jako na winowajców obecnego naprężenia komuniści działają w obronie najważniejszych interesów narodu amerykańskiego. Polityka awanturnicza, popierana przez obydwie partie — republikańską i demokratyczną, stwierdził Foster, zmierza do ugruntowania faszyzmu w Stanach Zjednoczonych. Wall-Street podobnie jak Hitlerowi, potrzebny jest faszyzm dla realizowania polityki agresji, programu opanowania świata.

Partia Komunistyczna popiera ruch Wallace'a

Obecna sytuacja — zaznaczył Foster — wymaga mobilizacji wszystkich czynników, pragnących pokoju w Stanach Zjednoczonych. Dlatego partia komunistyczna USA popierać będzie ruch Wallace'a, że jego Partia Postępowa nie jest partią socjalistyczną. Ruch Wallace'a wierzy bowiem w ocalenie systemu kapitalistycznego pod postacią postępowego kapitalizmu, w co nie wierzą marksiści.

Władze odmówiły wiz delegatom Bratnich Partii

Na wiecu odczytane zostały telegramy powitalne, nadesłane przez partie komunistyczne Czechosłowacji, Indii, Kanady, Holandii, Australii oraz innych państw. Zebrani z oburzeniem przyjęli wiadomość, że Departament Stanu odmówił wiz wjazdowych do Stanów Zjednoczonych delegatom Francji i Wielkiej Brytanii, którzy zamierzali przybyć na Kongres. Minutą ciszy uczczono poległych w wojnie hiszpańskiej i w wojnie światowej, członków partii.

Po zakończeniu wiecu, Kongres przeszedł do obrad programowych, które mają potrwać dwa dni.

Sensacyjne szczegóły o katastrofie w Ludwigshafen

Prasa radziecka podaje sensacyjne szczegóły o katastrofie w wielkich zakładach I. G. Farbenindustrie w Ludwigshafen. Fabryka, w której nastąpiła katastrofa, była w czasie wojny głównym dostawcą gazów trujących i materiałów wybuchowych dla armii hitlerowskiej. Samoloty amerykańskie i angielskie zbombardowały miasta Ludwigshafen (na lewym brzegu Renu — obecnie strefa francuska) i Mannheim (na prawym brzegu Renu — obecnie strefa amerykańska). Sama fabryka jednak od bombardowania nie ucierpiała.

Amerykańska Agencja Associated Press doniosła, że katastrofa nastąpiła w tej części fabryki, w której wytwarzano **materiały wybuchowe dla pocisków rakietowych.**

W kołach specjalistów, zajmujących się sprawami demilitaryzacji Niemiec stwierdza się, co następuje: Fabryka w Ludwigshafen wytwarzała tzw. hydrozyn - hydrat, materiał używany do produkcji V-2 i innych pocisków rakietowych. Jest to największa fabryka chemiczna w Niemczech i w czasie wojny pracowało w niej 40.000 ludzi. Na podstawie uchwały Rady Kontroli fabryka ta, stanowiąca przedsiębiorstwo wojskowe pierwszej kategorii, winna była zostać zlikwidowana. W roku 1946 francuskie władze okupacyjne opracowały plan likwidacji... jednej setnej części zakładów. Nawet ten, tak okrojony plan nie został jednak wykonany.

Katastrofa w Ludwigshafen dowiodła raz jeszcze, że zachodnie władze okupacyjne **ukrywają fakt produkowania materiałów wojskowych** w ich strefach.

Agencja Telepress donosi, że trust I.G. Farbenindustrie posiada po dzień dzisiejszy 87 przedsiębiorstw w strefie amerykańskiej, 89 — w brytyjskiej i 20 w strefie francuskiej.

Specjalny korespondent „Humanite", który zwiedził po katastrofie zakłady w Ludwigshafen donosi, że produkcja oddziałów Nr 4 i 14, w których znajdowało się ognisko wybuchu, była otoczona ścisłą tajemnicą. **Zakłady I. G. Farbenindustrie dostarczają dziś francuskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Mochowi gazów łzawiących, stosowanych przeciwko robotnikom francuskim.**

Robotnicy niemieccy domagają się w swych rezolucjach powołania do życia międzynarodowej komisji śledczej pod kierownictwem Światowej Federacji Związków Zawodowych dla zbadania przyczyny katastrofy w Ludwigshafen. Robotnicy domagają się ponadto likwidacji koncernów i zakładów produkujących materiały zbrojeniowe, przestawienia ich na produkcję pokojową, oraz kontroli nad nimi organizacji robotniczych.

×

Decyzją sądu federalnego w Bostonie, olbrzymi koncern naftowy: „Standart Oil Company of New Yersey" otrzymał z powrotem ponad 500 patentów pochodzących z I. G. Farbenindustrie.

Patenty te zostały w czasie wojny przejęte przez rząd amerykański jako stanowiące częściowo własność nieprzyjaciela.

Z konferencji belgradzkiej

Projekt konwencji w sprawie żeglugi na Dunaju

BELGRAD, 4. 8. (PAP). Jak już podawano, przewodniczący delegacji radzieckiej wiceminister Wyszyński złożył na konferencji dunajskiej projekt konwencji w sprawie żeglugi na tej rzece.

Projekt ten przewiduje m. in. następujące punkty:

1) Komisja dunajska będzie miała swoją siedzibę w Gałaczu. W skład komisji wejdą wyłącznie przedstawiciele państw naddunajskich z tym, że Austria będzie mogła się dołączyć do komisji dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego.

2) Poszczególne kraje naddunajskie mają obowiązek utrzymania swych odcinków rzeki w stanie spławności, gdyby zaś którykolwiek z krajów nie był w stanie wykonać niezbędnych prac, zadania te przejmie komisja dunajska.

3) Budżet komisji pokrywają państwa naddunajskie w równych składkach rocznych.

4) Okręty wojenne państw dunajskich mogą przepływać granice danego kraju tylko po uprzednim porozumieniu z zainteresowanym państwem, natomiast okrętom wojennym państw nie leżących nad Dunajem, zabrania się żeglugi na tej rzece.

5) Statki handlowe państw obcych muszą przestrzegać przepisów o żegludze, wydanych przez zainteresowane w danym wypadku państwo naddunajskie.

6) Na poszczególnych odcinkach Dunaju będą utworzone zarządy rzeczne, w których skład wejdą przedstawiciele tych państw, przez których terytorium przepływa Dunaj na danym odcinku.

ODPOWIEDŹ WYSZYŃSKIEGO NA WYWODY BRYTYJSKIE

BELGRAD, 4. 8. (PAP) Szef delegacji radzieckiej na konferencji dunajskiej — wiceminister Wyszyński wygłosił 3 sierpnia przemówienie, w którym zareplikował na wystąpienie delegata brytyjskiego — Peaka, oskarżając go o przekręcanie faktów historycznych.

„Delegat brytyjski — powiedział **Wyszyński** — zapytał dlaczego Związek Radziecki nie podjął starań o przystąpienie do konwencji dunajskiej z roku 1921. W istocie jednak w roku 1934 rząd radziecki podjął starania w tym kierunku, zabiegając o zgodę Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Rumunii, które miały zadecydować o przystąpieniu ZSRR do komisji dunajskiej. Jaki był jednak wynik tych prób? Wielka Brytania nie udzieliła żadnej odpowiedzi, podobnie jak i Francja, podczas gdy Rumunia zmierzała do likwidacji tej komisji. W tym okresie Niemcy podejmowały energiczne zabiegi dostania się do komisji, mając poparcie Wielkiej Brytanii i Francji. Na mocy porozumienia pomiędzy Wielką Brytanią, Francją, Włochami i Rumunią, Niemcy zostały przyjęte do komisji dunajskiej w roku 1939.

Tak więc — kontynuował Wyszyński — w komisji znalazło się miejsce dla hitlerowskich Niemiec, natomiast nie było go dla Związku Radzieckiego. Dzisiaj zaś delegat brytyjski tłumaczy nam, że ze strony Związku Radzieckiego nie podjęto starań o przystąpienie do komisji. Oświadczenie to jest nieprawdziwe. Delegat brytyjski przekręcił fakty, ażeby ukryć je przed opinią publiczną.

Rosja uzyskała prawa na Dunaju jeszcze w latach 1856 i 1878. Odmówiono jej tych praw w 1921 r., kiedy na miejsce carskiej Rosji wystąpił rząd robotniczo-włościański".

KOMENTARZ „PRAWDY"

MOSKWA, 4. 8. (PAP). Dziennik „Prawda" omawia w własnej korespondencji z Belgradu konferencję w sprawie żeglugi na Dunaju. Dziennik zwraca uwagę na zarysowujące się u delegatów państw zachodnich wyraźne tendencje powrotu do dawnych czasów. Tendencje te stawiają jednakże ich rzeczników w niezręcznej sytuacji. Zdając sobie sprawę, że na konferencji dunajskiej nie rozporządzają posłuszną ich dyrektywom większością, przedstawiciele państw zachodnich szukają sposobu, który by umożliwił im założenie veto na uchwały konferencji.

Próbą tego rodzaju było oświadczenie delegata francuskiego, popartego przez reprezentantów USA i Wielkiej Brytanii. Delegat francuski **Thierry** zapowiedział mianowicie, że nie uzna żadnej uchwały konferencji, która nie zachowa „zdobytych praw" Francji do żeglugi na Dunaju.

Oczywiście — kontynuuje dziennik — ultimatum takie mogło by podziałać na każdych obradach państw marshallowskich, gdzie język ultimatywny jest w modzie. Trzeba jednak utracić wszelkie poczucie rzeczywistości, by przypuszczać, że podobnym językiem można przemawiać siedząc przy wspólnym stole z państwami suwerennymi i nie podporządkowanymi kontroli dolara".

„Prawda" zaznacza, że minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy przedstawiciele państw zachodnich mogli wydawać rozkazy na brzegach Dunaju. Państwa naddunajskie zasiadają obecnie jako równi partnerzy krajów zachodnich. Z drugiej strony przedstawiciele radzieccy dowiedli, że Wielka Brytania i USA są w istocie mało zainteresowane gospodarczo w żegludze na Dunaju. Jeszcze przed wojną kierowały one zaledwie pół procent swego eksportu do krajów naddunajskich i to przeważnie drogą żelazną, a nie wodną.

Pewne koła państw zachodnich żądały i nadal się domagają kontroli nad Dunajem głównie dla realizacji daleko idących celów politycznych. „Jednakże delegaci ci są w wielkim błędzie. Na przestrzeni ostatnich lat nastąpiły bowiem zasadnicze zmiany, które powinny być dostatecznym ostrzeżeniem dla państw zachodnich przed uporczywym kontynuowaniem polityki dyktowania z góry warunków".

$2\frac{1}{2}$ miliona bezrobotnych we Włoszech

LONDYN, 4.8. (PAP). — Rzymski korespondent dziennika **„Manchester Guardian"** donosi, że w chwili obecnej na terenie całych Włoch jest dwa i pół miliona bezrobotnych.

PROCESY PRZECIWKO UCZESTNIKOM STRAJKU W RZYMIE

RZYM, 4.8. (PAP). — Rozpoczęły się tu procesy przeciwko obywatelom, aresztowanym w związku ze strajkiem generalnym. W wyniku jednego z tych procesów 4 oskarżonych skazano na 6 miesięcy więzienia. Jeden spośród nich został skazany za to jedynie, że wezwał właściciela pewnego sklepu do przerwania handlu nie używając żadnych gwałtownych środków. Prokurator usiłował uzasadnić karę twierdzeniem, że gdyby oskarżony nie został aresztowany, użyłby z pewnością przemocy.

DE GASPERI KONFERUJE Z WICEPREMIEREM BAWARSKIM

RZYM, 4.8. (PAP). — Premier de Gasperi przyjął wicepremiera rządu bawarskiego **Muellera.** W czasie rozmowy doszło — jak podaje „Popolo" — do wymiany poglądów na temat międzynarodowego ruchu chrześcijańsko - demokratycznego.

Albańsko-bułgarski układ handlowy

BELGRAD, 4.8. (PAP). Z Tirany donoszą, że podpisany został między Albanią a Bułgarią układ handlowy. Na podstawie tego układu Albania dostarczać będzie Bułgarii smarów, bawełny i minerałów, Bułgaria zaś eksportować ma do Albanii tekstylia, materiały budowlane i jarzyny.

PRASA ANGIELSKA o nocie Rządu RP do W. Brytanii

LONDYN, 4.8 (PAP). — Czołowe dzienniki brytyjskie zamieściły treść noty polskiej podtrzymującej protest przeciwko uchwałom konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec.

Komentator dyplomatyczny „Daily Telegraph" podkreśla szczególne znaczenie ustępu noty polskiej stwierdzającego, że zdaniem Rządu Polskiego uchwały konferencji londyńskiej utrudniają współpracę między czterema mocarstwami.

„Manchester Guardian" zaznacza, że nota polska sprowadza zagadnienie niemieckie do uchwał poczdamskich. W nocie tej wyrażone jest przekonanie, że jedynie na podstawie uchwał poczdamskich można rozwiązać zagadnienie Niemiec.

Szef Funduszu ONZ Pomocy Dzieciom podkreśla osiągnięcia Polski

NOWY JORK, 4.8. (PAP). — Szef Funduszu ONZ Pomocy Dzieciom na terenie Polski, dr Earl Bell, który po 9-miesięcznym pobycie w Polsce wrócił do Stanów Zjednoczonych — oświadczył, że Polska osiągnęła ogromny postęp w odbudowie kraju.

„Żaden może kraj — powiedział dr Bell — nie znalazł się w obliczu tak trudnych problemów po wojnie, jak Polska. Polacy, dzięki zdecydowanej woli i własnemu wysiłkowi osiągnęli ogromny postęp w odbudowie, podczas, gdy wiele krajów Europy zachodniej znajduje się nadal w krytycznej sytuacji i błaga rządy zagraniczne o pomoc".

Dr Bell zaznacza, że Polacy pracują z szczególnym entuzjazmem i samozaparciem. Dotyczy to wszystkich warstw od ministra do szofera. Polacy wprowadzili w życie program społeczny, o jakim marzą Amerykanie.

PRASA FRANCUSKA na temat rozmów moskiewskich

PARYŻ, 4.8 (PAP). — Prasa francuska zamieszcza szereg komentarzy na temat rozmów moskiewskich.

„Monde" zaznacza, że ambasadorowie mocarstw zachodnich utrzymują ścisły kontakt w celu opracowania nowego demarche, które ma otworzyć nową fazę rokowań. Dziennik wyraża opinię, że przedmiotem rozmów między generalissimusem Stalinem a przedstawicielami mocarstw zachodnich by było ustalenie podstawowych elementów porządku dziennego ewentualnej konferencji czterech, mającej zająć się rozstrzygnięciem tak problemu niemieckiego jak i problemu pokoju w Europie.

„Liberation" uważa, że Francja powinna podjąć inicjatywę w tej sprawie. Dziennik ubolewa jednak, że **Francja nie posiada obecnie własnej prawdziwej polityki zagranicznej.**

„Combat" podkreśla, że **uchwały londyńskie są powodem wszystkich nieporozumień.** Zdaniem dziennika, mogą one utrudnić jeśli nie uniemożliwić rozmowy czterostronne.

„Ce Soir" nawiązując do uzależnienia rozmów czterech od uprzedniego zniesienia ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie, pisze, że po jednostronnych decyzjach zrywających z zasadą organizacji Niemiec na podstawie czterostronnej, mocarstwa zachodnie wysunęły warunek, by decyzje te uznał Związek Radziecki.

„Humanite" stwierdza, że gdyby taki warunek znajdował się istotnie w memorandum mocarstw zachodnich trudno byłoby mówić o ich dobrej woli. Problem Berlina — pisze dziennik — zależy od całości problemu niemieckiego, a jak dotychczas nie słyszeliśmy, by trzy mocarstwa zachodnie zrzekły się jednostronnych zarządzeń podjętych w Trizonii.

Rozmowy w Moskwie potwierdziły stałość polityki radzieckiej będącej polityką pokoju. Jeżeli istnieje dziś „problem" Berlina, to tylko dlatego, że mocarstwa zachodnie pogwałciły podstawowe zasady okupacji Niemiec wynikające z układów w Jałcie i Poczdamie. Konferencja Warszawska przypomniała, zgodnie z układem poczdamskim, możliwość natychmiastowego uregulowania problemu niemieckiego. Jednakże ani Stany Zjednoczone ani Anglia i Francja nie udzieliły odpowiedzi.

KOMENTARZE LONDYŃSKIE

LONDYN, 4.8 (PAP). — W londyńskich kołach politycznych podaje się, że z inicjatywą ściśle poufnych rozmów wstępnych czterech mocarstw wystąpił rząd brytyjski.

Potwierdza to oficjalny organ Partii Pracy „Daily Herald". Komentator „Daily Herald", zazwyczaj dobrze poinformowany donosi, że w Foreign Office studiuje się obecnie bardzo szczegółowe sprawozdanie specjalnego wysłannika brytyjskiego Robertsa. Równocześnie toczą się narady między Londynem, Waszyngtonem i Paryżem.

Minister Bevin wezwał do Londynu generała Robertsona, gubernatora strefy brytyjskiej Niemiec aby zasięgnąć u niego szczegółowych informacji w sprawie obecnej sytuacji w Berlinie.

NARÓD WŁOSKI PRZECIWSTAWI SIĘ wszelkim zamachom rodzimej i obcej reakcji

Rezolucja Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM, 4.8 (PAP). — Dziennik „Unita" ogłasza rezolucję uchwaloną na ostatnim zebraniu przywódców włoskiej partii komunistycznej a poświęconą sytuacji, jaka wytworzyła się w kraju po zamachu na Togliatti'ego i proklamowaniu strajku generalnego.

Strajk generalny był — jak podkreśla rezolucja — spontaniczny i jednomyślny. Wykazał on, że włoskie siły demokratyczne są ściśle zjednoczone i ożywione bojowym duchem, że są one niezłomnie zdecydowane przeciwstawić się wszelkim zamachom ze strony reakcji tak włoskiej, jak i zagranicznej. Toteż strajk ten posiada znaczenie walnej bitwy stoczonej w obronie demokracji i pokoju.

PRZECIWKO PLANOM FASZYZACJI

Rezolucja oskarża rząd de Gasperi'ego o zajęcie prowokacyjnego stanowiska wobec mas, które potępiły zamach na Togliatti'ego. Okazało się — oświadcza rezolucja — że przy takim rządzie masy ludowe nie mogą bronić swych najgłębszych interesów i dezyderatów dotyczących pokoju i pracy inną drogą, niż przy pomocy zaciętej walki, jednoczącej zdrowe i postępowe siły kraju. Walka ta musi być prowadzona aż do złamania oporu reakcjonistów i podżegaczy wojennych, aż do chwili, gdy będzie musiała zamilknąć propaganda prowadzona przez rząd chrześcijańsko - demokratyczny aż do chwili, gdy ulegnie zmianie kierunek polityki państwa.

Rezolucja głosi dalej, że kapitaliści i rząd realizują plan, mający na celu poniżenie sił pracowniczych i ludowych oraz faszyzację życia politycznego i społecznego kraju. Plan ten przejawia się:

1) w rozbijaniu jedności ruchu zawodowego za pośrednictwem chrześcijańsko - demokratycznych łamistrajków,

2) w usiłowaniach przeprowadzenia obniżki zarobków robotników i przerzucenia na masy pracujące ciężarów, związanych z odbudową,

3) w bezkarnym zwalnianiu z pracy oraz w decyzji rządu nie podnoszenia płac, mimo, iż wzrosły ceny chleba i innych artykułów pierwszej potrzeby.

KOMITETY OBRONY DEMOKRACJI

Podkreślając konieczność zjednoczenia się wszystkich sił demokratycznych dla obrony przed atakami pracodawców i rządu, rezolucja oświadcza: „Fakty dowodzą, że konieczność ta widzą jasno nie tylko ci, którzy 18 stycznia głosowali za programem „Frontu Demokratyczno - Ludowego, lecz również szerokie rzesze obywateli oszukanych wówczas przez wrogą propagandę i zdających sobie obecnie sprawę z tego, że chrześcijańska - demokracja wygrała za pomocą oszustwa, prowadząc obecnie kraj do nowego reżimu totalitarno - faszystowskiego, w którym najbardziej egoistyczne grupy zagrażają wolności i pokojowi narodu".

Rezolucja przypomina, że potężny odruch solidarności z ofiarami prześladowań, doprowadził do ukonstytuowania ogólno - krajowego komitetu obrony demokracji, który jednoczy organizacje i osobistości o różnych orientacjach. Dowodzi to niezłomnej woli mas pracujących oparcia się wszelkim zamachom na ich byt, dowodzi również tego, że reakcjoniści i podżegacze wojenni spotkają się z zaciętym jednomyślnym oporem ludu przy realizacji swych zbrodniczych planów.

MANIFESTACJA SOLIDARNOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ

Rezolucja podkreśla, że włoskie masy pracujące i wszystkie siły demokratyczne narodu włoskiego cieszą się aktywnym poparciem mas pracujących i sił demokratycznych całego świata, czego dowodem była imponująca i wzruszająca manifestacja solidarności z Togliattim, jaka miała miejsce we wszystkich krajach na wiadomość o zamachu i proklamowaniu strajku generalnego we Włoszech.

Kierownictwo włoskiej partii komunistycznej dziękuje siłom demokratycznym całego świata i wszystkim bratnim partiom, które przyłączyły się do protestu ludu włoskiego wykazując, że istnieje silny zjednoczony front socjalistyczny demokracji i pokoju. Specjalne podziękowanie kierownictwo włoskiej partii komunistycznej wyraża komitetowi centralnemu Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej ZSRR i generalissimusowi Stalinowi.

Na zakończenie rezolucja wzywa członków partii do jak największej ofiarności i podniesienia poziomu ideologicznego. Idąc tą drogą, partia urzeczywistni zamierzenia Togliattiego, któremu kierownictwo partii przesyła serdeczne życzenia by jak najrychlej mógł powrócić na swą placówkę przywódcy włoskiego ruchu robotniczego i demokratycznego.

WOJSKO I CZOŁGI przeciwko strajkującym robotnikom w USA

CHICAGO, 4.8. (PAP). Gubernator stanu Ohio — Herbert użył gwardii narodowej, wyposażonej w czołgi, bagnety i gazy łzawiące dla złamania strajku kilkuset robotników zakładów Univis Lens w mieście Dayton. Strajk trwa już od 3 miesięcy.

Załoga fabryki, należąca do potężnego związku pracowników przemysłu elektrycznego CIO, odrzuciła uprzednio wezwanie sądu stanowego do przerwania strajku, domagając się w dalszym ciągu podwyżki płac i poprawy warunków pracy.

W ostatnich dniach policja ochraniała łamistrajków, używając do walki z robotnikami piketującymi fabrykę gazów łzawiących i pałek. Walki osiągnęły niesłychane natężenie, kiedy sprowadzono na pomoc policji oddziały wojskowe.

Z SESJI RADY społeczno-gospodarczej ONZ

GENEWA, 4.8 (PAP). — Na środowym posiedzeniu Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ, przyjęto jednomyślnie rezolucję do sprawozdania Europejskiej Komisji Gospodarczej. Delegat Polski zaproponował utworzenie komitetu redakcyjnego dla opracowania wspólnej rezolucji. Do komitetu weszli przedstawiciele Francji, Polski, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Rezolucja opracowana przez ten komitet, uzyskała aprobatę tak Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji i Związku Radzieckiego, jak i innych krajów.

Przed głosowaniem delegat radziecki podkreślił, że delegacja ZSRR uczyniła wszystko, by doprowadzić do jednomyślnego porozumienia. Po uchwaleniu rezolucji, delegat radziecki zaznaczył, że **fakt powzięcia jednomyślnej uchwały świadczy o tym, że mimo istnienia rozbieżności w poglądach różnych rządów na sprawy, dotyczące odbudowy gospodarczej Europy możliwe jest znalezienie wspólnego rozwiązania zadawalającego państwa zainteresowane.**

Uchwalona rezolucja stwierdza m. in., że **winien być utworzony specjalny komitet dla ustalenia środków za pomocą których Europejska Komisja Gospodarcza może przyczynić się do rozwoju przemysłu i handlu zagranicznego krajów europejskich.**

Rząd francuski obraduje

PARYŻ, 4.8. (PAP). Na środowym posiedzeniu Rady Ministrów pod przewodnictwem prezydenta Republiki Vincent Auriola, minister spraw zagranicznych Robert Schuman złożył sprawozdanie o rozmowach w Moskwie. Rzecznik rządu Francois Mitterand oświadczył prasie po posiedzeniu Rady Ministrów, że nie może zakomunikować żadnych dalszych szczegółów, ponieważ rozmowy moskiewskie są jeszcze w toku.

—oOo—

Dziennik radziecki o Wystawie ZO

MOSKWA, 4.8. (PAP). W organie radzieckich sił zbrojnych „Krasnaja Zwiezda" ukazała się obszerna własna korespondencja z Wrocławia pióra podpułkownika Turowa. Autor zajmuje się na wstępie opisem olbrzymich zmian, dokonanych we Wrocławiu na przestrzeni 3 ubiegłych lat. Z kolei ppłk Turow opisuje Wystawę Ziem Odzyskanych, podkreślając szczególnie znaczenie tych eksponatów, które potwierdzają odwieczną polskość Ziem Zachodnich.

Autor zwraca głównie uwagę na eksponaty produkcji ciężkiego przemysłu oraz urządzenie pawilonu morskiego, obrazujące wielkie tempo zagospodarowania Wybrzeża polskiego.

—oOo—

Delegacja Rumunii w drodze na konferencję młodzieży w Warszawie

BUKARESZT, 4. 8. (PAP) — Z Bukaresztu wyjechała rumuńska delegacja młodzieży na międzynarodową konferencję młodzieży pracującej, która rozpocznie się dnia 8 sierpnia w Warszawie. Na czele delegacji, składającej się z 17 osób, stoi poseł Florescu, przewodniczący rumuńskiej Federacji Młodzieży Demokratycznej i członek komitetu centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej.

—oOo—

Strajk robotników naftowych w Argentynie

NOWY JORK, 4.8. (PAP). Według doniesień radia argentyńskiego, robotnicy towarzystwa państwowego przemysłu naftowego, dostarczającego 60 proc. benzyny, strajkują w dalszym ciągu pomimo nakazu rządu podjęcia pracy. Strajkujący robotnicy żądają podwyżki płac.

—oOo—

21 KONTROLERÓW planu Marshalla w Danii

KOPENHAGA, 4.8. (PAP). Zgodnie z amerykańsko - duńskim układem dwustronnym w ramach planu Marshalla w Kopenhadze powstanie specjalna komisja amerykańska, mająca za zadanie kontrolę nad wykonaniem warunków układu. W skład komisji wejdzie 21 kontrolerów z Charlesem Marshallem na czele.

—oOo—

MIĘDZYNARODOWA konferencja nauczycieli w ČSR

PRAGA, 4. 8. (PAP).

W miejscowości Ceperce, pod Pragą, rozpoczęła się międzynarodowa konferencja nauczycieli z udziałem 27 delegatów nauczycielstwa polskiego.

—oOo—

Anglia oskarżona o pogwałcenie rozejmu w Palestynie

LONDYN, 4.8. (PAP). — Rzecznik Foreign Office oświadczył, że Wielka Brytania bada obecnie skargę złożoną w ONZ przez ministra spraw zagranicznych Izraela **Shertoka,** utrzymującą, że Wielka Brytania pogwałciła rozejm palestyński przekazując swe magazyny wojskowe armii egipskiej.

Rzecznik przyznał, że Egiptowi przekazano istotnie zapasy nagromadzone w Rafah, była to jednak rzekomo „transakcja czysto handlowa" w myśl traktatu anglo - egipskiego z roku 1936.

—oOo—

W kilku wierszach

☐ **SOFIA.** — **Prezydium bułgarskiego Wielkiego Zgromadzenia Narodowego powzięło uchwałę o likwidacji z dniem 1 września br. działających na terenie Bułgarii zagranicznych szkół i kursów. Na przyszłość zezwolono jedynie na utrzymanie tych obcych szkół, do których będą uczęszczać wyłącznie dzieci obywateli państw obcych, mieszkających w Bułgarii.**

☐ **HAGA.** — **Jak donosi dziennik „De Vaarheid", rząd holenderski postanowił wysłać do Indonezji nowe znaczne transporty wojsk. Pierwsze oddziały wojskowe będą załadowane na statki transportowe w połowie sierpnia.**

☐ **KAIR.** — **W zakładach „Delta Land Company" na południowym przedmieściu Kairu miała miejsce we wtorek eksplozja, która spowodowała straty materialne, nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.**

WOJCIECH BYLINA

GDY NIE WYSTARCZĄ DOLARY

O niektórych korespondentach amerykańskich i ich rzekomym obiektywizmie

Jedną z legend, którymi Amerykanie lubią karmić łatwowiernych, jest legenda o rzekomym obiektywizmie prasy amerykańskiej. Amerykański korespondent jest obiektywnym obserwatorem i tylko obserwatorem życia. Podaje czytelnikowi tylko stan faktyczny, raportuje wszystkie „za" i „przeciw", a czytelnik amerykański sam już sobie wyrabia ostateczny sąd. Amerykański korespondent ma tylko pokazać „obie strony" — reszta należy do czytelnika.

Takie sformułowania znajdziemy w każdej wielkiej gazecie amerykańskiej, każdy wydawca, redaktor lub korespondent amerykański będzie nas nimi karmił w rozmowie osobistej aż do obrzydzenia.

Brzmi to wszystko bardzo pięknie, prawda? Ale niestety — wszystko to jest wierutnym kłamstwem.

Zaznaczmy od razu, że gdybyśmy mieli dowodzić tylko, że korespondent wielkiego dziennika lub magazynu amerykańskiego nie jest obiektywny, że służy interesom wielkiego kapitału amerykańskiego, że w swoich artykułach może przeprowadzać jedynie linię polityczną swego pana i władcy — wydawcy pisma, gdybyśmy tych rzeczy mieli dowodzić, nie pisalibyśmy tego artykułu. To są rzeczy powszechnie znane i uznane.

Dzisiaj chcemy na konkretnym, bliskim nam przykładzie, zająć się inną stroną zagadnienia korespondentów „wolnej" prasy amerykańskiej. Chcemy wskazać, że korespondent wielkiego dziennika amerykańskiego jest nie tylko obserwatorem i reporterem (mniejsza już w tej chwili o to — obiektywnym, czy nie obiektywnym) wydarzeń. Chcemy wskazać, że odgrywa lub usiłuje on odegrać zupełnie konkretną rolę, nie mającą nic wspólnego z zadaniami korespondenta.

*

Istnieje w Stanach Zjednoczonych wielki dziennik „New York Times". Nie wiemy, dlaczego tak się dzieje, ale pismo to pragnie uchodzić za bardziej poważne i obiektywne ,niż jakiekolwiek inne z pism amerykańskich. Jego redaktor i wydawca, Arthur Hays Sulzberger podkreśla to przy każdej okazji. Dziennik ten reprezentowany jest w Polsce przez specjalnego korespondenta, którym jest p. Sydney Gruson.

Dla analizy, jak sobie Gruson wyobraża swoją rolę w Polsce, wystarczy przeczytać uważnie jedną jego korespondencję z Warszawy, poświęconą zagadnieniu walki opozycji z rządem w krajach Europy wschodniej, w pierwszym rzędzie w naszym kraju.

Gruson konstatuje „ze zdumieniem", że „znaleźć zorganizowaną grupę, która robi coś w tej sprawie (tzn. walczy czynnie z rządem) jest równie trudno jak igłę w stogu siana". Szukając wytłumaczenia tego stanu rzeczy Gruson pisze:

„Strach nie jest dostateczną odpowiedzią na to pytanie. Jest to oczywiste, jeśli się weźmie pod uwagę rozmiary i zaciekłość walki z hitlerowcami, jaka tu miała miejsce"...

To własne ,słuszne rozumowanie jeszcze nie podpowiedziało właściwej odpowiedzi Grusonowi. Przed jej udzieleniem analizuje on siły, które walczą z demokracją ludową. Stwierdza spokojnie i rzeczowo, że taką siłą jest Kościół katolicki, „bardzo rozpowszechniony i oparty na milionach członków, ale nieposiadający skutecznych narzędzi, ani broni".

Drugą siłą, jak powiada, jest podziemie,

„niewielkie i kurczące się coraz bardziej, a zarazem, jak to zwykle się dzieje po pewnym czasie z ludźmi, stojącymi poza nawiasem prawa, gdy nie mogą zwyciężyć samodzielnie, mało zaś mają nadziei na pomoc z zewnątrz — wyradzające się w pospolity bandytyzm".

Co więcej:

„...oskarżenia ze strony komunistów, że podziemie oparte jest na proniemieckich i faszystowskich elementach, które jednoczyły się z hitlerowcami, wydają się słuszne i niewątpliwie to odbiera podziemiu poparcie ogółu".

Mówiąc dalej o podziemiu, Gruson zaznacza, że „w Polsce, gdzie stanowiło ono ogromny problem jeszcze przed dmowa laty, dzisiaj nie ma podziemie żadnego znaczenia".

Analizując sytuację podziemia w Polsce, Gruson powiada:

„Nie ma już tutaj powodu do przypuszczania, że którakolwiek z grup podziemnych popierana jest w poważnej mierze przez ludność..."

Wszystko to napisał Gruson po to, aby wyciągnąć wniosek końcowy, który zacytujemy za chwilę. Ale przed tem zreasumujmy jego wywody. Podziemie jest małe, słabe, nieliczne, nie ma żadnego znaczenia, ludność polska go nie popiera, wobec czego bandycieje ono, tym bardziej, że składa się z elementów faszystowskich, prohitlerowskich. Tak stwierdza sam Gruson.

A teraz wniosek końcowy tegoż samego Grusona:

„Bez względu na to, jaki jest moralny pogląd na ten stan rzeczy, jasne jest, że jedyną rzeczą na świecie (która pobudziłaby podziemie do czynu) jest pomoc z zewnątrz i to nie w dolarach, lecz w broni..."

Dobrze rozumiemy zastrzeżenie o „moralności" na początku zdania. Przecież chodzi o broń i pomoc dla bandytów, dla faszystów, których ludność polska nie popiera... Nam się to co prawda wydaje zbytkiem subtelności, co przypisujemy skutkom długiego przebywania Grusona w kulturalnych krajach europejskich. Bo przecież w ojczyźnie pana Grusona senator Bridges nie miał żadnych skrupułów moralnych, gdy proponował utworzenie funduszu na finansowanie walk podziemnych w krajach Europy wschodniej. To znaczy — gdy proponował sfinansowanie międzynarodowego banku dla bandytów. (Naturalnie, sen. Bridges miał na myśli tylko zwiększenie tego funduszu, bo istnieje on już od dawna...)

Ale żarty na bok. Czy to jest obiektywny obserwator, czy ten artykuł jest obiektywnym reportażem? Nie. Autor jest zwykłym podżegaczem do wojny domowej, a jego artykuł pospolitym apelem do rządu amerykańskiego, aby szybciej i bardziej skutecznie wspierał swoich zwolenników w naszym kraju.

Cała słuszna analiza, dowodząca słabości i znikomości podziemia w Polsce, potrzebna była Grusonowi nie po to, aby wyciągnąć jedyny logiczny wniosek, że naród polski nie chce podziemia, że chce spokoju i twórczej pracy. Analiza ta była potrzebna Grusonowi po to, aby pokazać departamentowi stanu czy innym autorytatywnym czynnikom amerykańskim, że podziemie w Polsce zamiera i nie pomogą już nawet dolary. Gruson wierzy, że broń pomoże i dla ratowania „zbandyciałych", „zwyrodniałych", „nie mających żadnego znaczenia", ale myślących tak samo jak on wyrzutków społeczeństwa polskiego blaga o tę broń.

Naturalnie tak można pisać tylko „bez względu na to, jaki jest moralny pogląd na ten stan rzeczy..."

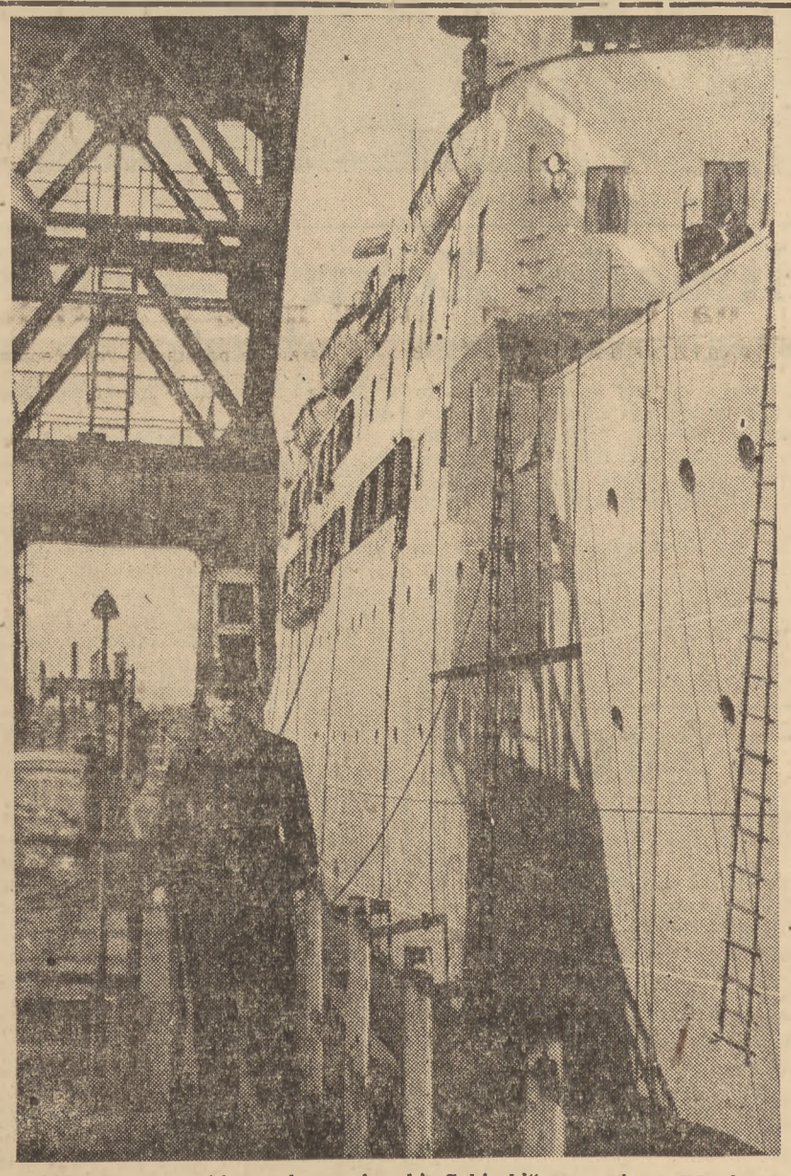

Polski transatlantycki statek pasażerski „Sobieski" w porcie w Gdyni

WSPÓŁPRACA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA

Wywiad z ministrem handlu zagranicznego Czechosłowacji — Gregorem

Bawiący w Warszawie z okazji II-ej Sesji Polsko - Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej, minister handlu zagranicznego Czechosłowacji Antonin Gregor, udzielił przedstawicielom agencji RAP i SAP szeregu informacji.

W lipcu 1947 roku zawarliśmy cały system umów i porozumień o współpracy gospodarczej miedzy Polską i Czechosłowacją. Po krótkim okresie prowizorium i po znanych wypadkach lutowych w Czechosłowacji, które usunęły przeszkody na naszej drodze ku socjalizmowi, doszło w marcu br. do pamiętnego posiedzenia Rady Polsko - Czechosłowackiej Współpracy Gospodarczej w Pradze.

Ustanowiliśmy wówczas zasady pogłębionej współpracy na podstawie perspektyw nakreślonych przez ministra tow. Hilarego Minca. Te właśnie zasady zostały w międzyczasie skonkretyzowane i obecnie sesja Rady będzie miała na celu ich rozpracowywanie i rozwinięcie, jak również wytyczenie nowych konkretnych zadań na następny okres.

WYNIKI PIERWSZEGO OKRESU WSPÓŁPRACY

Już dziś możemy stwierdzić, że pierwszy okres współpracy przyniósł bardzo dobre rezultaty. Znajduje to wyraz w starannym, obustronnym wykonywaniu porozumienia o wymianie towarowej i jej znacznym rozszerzeniu. Rozwój wzajemnej wymiany ujawnił się najlepiej w następujących liczbach: suma wzajemnych dostaw w roku 1946 wynosiła 168 milionów koron czeskich, w okresie 1947 — 1948 roku wzrosła ona do 3.100 milionów koron, a w nadchodzącym okresie 1948—49 zwiększy się ona do sumy powyżej 4 miliardów koron czeskich. Na dalsze lata przewidujemy już dziś dalsze wzmożenie wymiany towarowej.

Nasza Rada ze wszystkimi swymi komisjami i komitetami okazała się dobrym instrumentem realizującym i koordynującym wszechstronnie dzieło naszej współpracy.

WSPÓLNE KORZYŚCI

Jest zrozumiałe, stwierdza w dalszym ciągu min. Gregor, że staramy się wyciągnąć ze współpracy jak największy pożytek, każdy dla swego kraju. Za pożyteczne uważamy takie rozwiązywanie zagadnień, które jest korzystne dla obu państw. Ta zasada jest przestrzegana przy wzajemnej wymianie doświadczeń nie tylko kierowniczych działaczy gospodarczych obu państw, ale również przy wymianie doświadczeń majstrów i robotników zakładów przemysłowych, konstruktorów, studentów, uczonych i najszerszego kręgu działaczy obu naszych bratnich narodów. Ona właśnie przyniosą olbrzymie korzyści dla obu stron.

Ogólne znaczenie naszej współpracy gospodarczej — oświadcza na zakończenie min. Gregor — polega na tym, że w czasie, gdy świat kapitalistyczny szamoce się w obawach przed nową wojną, my w braterskiej współpracy konsolidujemy i rozwijamy swą gospodarkę. Tym samym służymy sprawie pokoju i demokracji, których najsilniejszą oporą jest nasz bratni Związek Radziecki.

»Wszystko dla ludu — przez lud«

W czterdziestą rocznicę zgonu Waleriana Wróblewskiego

Wśród najlepszych Polaków, którzy walkę „za naszą wolność i waszą" uznali jako swój główny i nieodparty nakaz życiowy, postać Waleriana Wróblewskiego, wznosi się dumnie i spiżowo jako wzór męstwa, ofiarności i świadomego rewolucyjnego czynu.

Wróblewski pochodzi z drobnej szlachty zagrodowej, osiadłej pod Lidą. Urodził się w roku 1836, studia odbywał w Wilnie, a później w petersburskim Instytucie Leśnym, zakładzie na pół wojskowym, który swym absolwentom dawał rangę oficerską. Otrzymawszy posadę w Sokółce pod Białymstokiem, Wróblewski wstępuje w roku 1861 do kółka rewolucyjnego. Jego hasłem było: „Przez wyzwolenie i uobywatelnienie ludu do niepodległej Polski". Zgodnie z tym hasłem uczestnicy kółka prowadzili pracę uświadamiającą wśród chłopów białoruskich, i założyli w Białymstoku tajną drukarnię, gdzie odbijano pismo „Mużycka Prawda" (Chłopska Prawda), które niosło w lud płomienne słowa walki o wolność i wyzwolenie społeczne.

Gdy wybiła godzina powstania styczniowego, Wróblewski zostaje szefem sztabu w oddziale Duchińskiego, później zaś naczelnikiem w województwie grodzieńskim, wreszcie od grudnia 1863 r. — w podlaskim i lubelskim. Odnosząc liczne sukcesy nad oddziałami cara, Wróblewski jako szczery demokrata — realizuje zarazem konsekwentnie społeczne wskazania Centralnego Komitetu Narodowego, zwalniając chłopów z pańszczyzny, tępiąc nadużycia i samowolę obszarników, zyskując sobie w ten sposób miłość i szacunek wśród mas chłopskich.

Już pod koniec akcji powstańczej w styczniu 1864 r. oddział Wróblewskiego mocno przerzedzony, został rozbity w okolicach Gościńca nad Wieprzem. Wróblewski dwukrotnie ranny, wyniesiony został z pola bitwy przez chłopów i przewieziony poza granicę galicyjską. Po wyleczeniu się z bardzo ciężkich ran Wróblewski wyjeżdża do Paryża, rozpoczynając emigracyjny okres swego życia.

W Paryżu Wróblewski wchodzi natychmiast w kontakt z demokratyczną emigracją polską, bierze żywy udział w jej pracach, zbliża się z Dąbrowskim i z innymi przywódcami ruchu niepodległościowo - rewolucyjnego. Komuna Paryska daje tym patriotom możność czynnego wystąpienia po stronie tych, którzy powstawszy przeciw Prusakom i rodzimym zdrajcom bronili wolności nie tylko Francji, lecz całej Europy. Kwalifikacje wojskowe i doświadczenie Wróblewskiego wysunęły go na stanowisko dowódcy tzw. fortów południowych. Bronił ich mężnie, nieugięcie aż do ostatnich możliwości. Dopiero gdy już nie było żołnierzy ani nabojów Wróblewski schodzi z posterunku i — wymknąwszy się cudem z morderczych łap wersalczyków wyjeżdża do Londynu.

Pobyt w Londynie pogłębił rewolucyjną świadomość Wróblewskiego, zwrócił ją w kierunku socjalizmu naukowego. Wróblewski styka się z Marksem i Engelsem, nawiązuje stosunki z socjalistami angielskimi, zostaje członkiem Rady Naczelnej Międzynarodówki Robotniczej i w roku 1872 na jej kongresie w Hadze reprezentuje socjalizm polski.

Wierny niezłomnie zasadom socjalizmu i prawdziwej demokracji, Wróblewski po ogłoszeniu amnestii dla komunardów przenosi się z Anglii do Francji i osiada w miasteczku Onarville, podtrzymując wzorem swego życia najpiękniejsze tradycje emigracji polskiej. Wróblewski umarł 5 sierpnia 1908 r. ciało jego przewiezione zostało do Paryża i pochowane uroczyście na cmentarzu Pere Lachaise pod słynnym Murem Komunardów, obok grobów towarzyszy broni z barykad paryskich.

Kim był gen. Walerian Wróblewski, jak myślał i co czuł o tym powie najlepiej jego własne wyznanie opublikowane w Paryżu w roku 1869.

„Jestem demokratą w logicznym tłumaczeniu tego wyrazu. W inną Polskę niż ta, którą lud nasz pracowitymi rękami z grobu podźwignie nie wierzę. Innej Polski nad tę, jaką przy całości historycznych swych praw, całością praw obywatelskich obdarzy wszystkich swych synów nie pragnę. Dla innej Polski jak ta, gdzie panowanie człowieka nad człowiekiem ustąpi miejsca panowaniu wolności, rozumu i prawa, gdzie ciemnota zniknie w promieniach powszechnej oświaty, a nędza w sumiennym rozkładzie powszechnych korzyści, dla innej Polski, ani żyć ani umierać nie mogę. WSZYSTKO DLA LUDU PRZEZ LUD — W TYM HASŁE ZNAJDUJE SIĘ NIE TYLKO POLITYCZNY IDEAŁ OJCZYZNY NASZEJ, ALE I ŚRODKI DO JEGO URZECZYWISTNIENIA..."

Trudno zaprzeczyć, że to credo powstańca i komunarda jest również aktualne dzisiaj, jak to było 80 lat temu tylko, że my szczęśliwsze pokolenie — możemy już urzeczywistniać to co Wróblewski tylko postulował.

B. D.

IGNORANCJA? — NIE — PERFIDIA!

Wyższy Instytut Kultury Religijnej w Tarnowie zapowiedział „szereg wykładów naukowych oraz konferencyj religijnych" — jak informuje afisz — dla inteligencji w Krynicy.

W jedną z niedziel odbył się w kościele parafialnym w Krynicy pierwszy wykład pod tytułem: „Człowiek w doktrynie materialistycznej". Wygłosił go ksiądz dr Piskorz, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Trudno powiedzieć, czego było więcej w prelekcji ks. Piskorza — ignorancji, świadomego fałszerstwa, czy perfidnej gry politycznej?

O czymże pouczał ks. Piskorz? Pierwsze jego odkrycie „naukowe" polegało na tym, że „materializm jest wynalazkiem filozofii niemieckiej".

Wbrew elementarnej, ogólnie znanej prawdzie, że materialistyczną filozofię „wynaleźli" już w starożytnej Grecji filozofowie Demokryt, Epikur, że następnie w Rzymie głosił ją Lukrecjusz, i że w późniejszych czasach materializm zyskał gorących rzeczników w osobach słynnych filozofów Hobbesa, Diderota, Holbacha, Helvetiusa oraz innych — ks. Piskorz twierdzi, iż założycielami materjalistycznej szkoły w filozofii są dopiero niemieccy filozofowie XIX w., Feuerbach i Hegel (sic!). Zatem Hegel, znany w całym świecie jako jeden z najwybitniejszych myślicieli idealistów, stał się nagle założycielem materializmu.

Wiadomo, iż w Niemczech materialistyczna filozofia była traktowana po macoszemu, nie zapuściła tam nigdy głębszych korzeni, nie zagrzała miejsca. Natomiast Niemcy — dzierżyły prym w produkowaniu wszelkiego autoramentu idealistycznych szkół i szkółek, królowały w odmętach mistyki, i w zawrotnych abstrakcjach metafizyki. Szczytów w tej dziedzinie dosięgły w dziełach klasyków idealizmu, Kanta, Fichtego, Schellinga, Hegla, po których zaczął się gwałtowny spadek teoretyczny i moralny w filozofii Schopenhauera, Nietzschego, Spenglera aż do mistycznego, reakcyjnego bełkotu faszystowskiego ideologa Rosenberga.

Wszystkie te znane fakty ks. Piskorz przemilczał, a obraz niemieckiej filozofii niewiarygodnie wypaczył.

Okazuje się, że owa całkowita niewiedza albo świadome fałszerstwo — miało ukryty cel, kryło w sobie żądło, które prelegent po chwili wypuścił, oświadczając, że Marks i Hitler wywodzą się z materialistycznej filozofii Feuerbacha i Hegla. Stąd — jak z premedytacją ciągnął dalej ks. Piskorz — Hitler i faszyzm doszli do apoteozy bestii w człowieku, a Marks i socjalizm — do utożsamienia człowieka ze zwierzęciem.

Polityczny wydźwięk podobnych rozumowań jest dostatecznie przejrzysty. Szło o zaszeregowanie do jednego obozu Marksa z Hitlerem, socjalizmu i komunizmu z faszyzmem-hitleryzmem.

Jak gdyby ks. Piskorz nie wiedział, że właśnie dzieła Marksa i marksistów kazał Hitler w pierwszym rzędzie spalić na stosach, wznoszonych na placach Berlina.

Jak gdyby nie wiedział, że właśnie marksiści, komuniści niemieccy padli pierwszą ofiarą terroru faszystowskiego.

Jak gdyby nie wiedział, że Zw. Radziecki, kierowany światopoglądem marksistowskim, ideą komunizmu — dźwignął swe narody do bezprzykładnej, ofiarnej, bohaterskiej walki, ratując ludzkość i kulturę przed zagładą.

Dla narzucenia słuchaczom swej na fałszu opartej, czelnej tezy politycznej, dał następnie ks. Piskorz, świadectwo żywotności starej, znanej zasady jezuitów: „Cel uświęca środki". Aby zohydzić, oszkalować, sfałszować marksizm — wszystkie środki są dobre.

W danym wypadku, aby oszczerstwo dopięło celu, marksizm został potępiony w czambuł, jako wytwór ducha niemieckiego.

W innym znowu wypadku, gdy chodzi o przysłużenie się imperializmowi amerykańskiemu — papież i Watykan występują, jak wiemy, jako najgorliwsi obrońcy „skrzywdzonego" narodu niemieckiego. Zaiste elastyczność metod postępowania godna najlepszych wzorów jezuickich!

W wywodach ks. Piskorza nie brakło też innych niedozwolonych chwytów doświadczonego fałszerza.

Prelegent próbował cytować Marksa, oświadczając, że przytacza ustępy z „Kapitału".

Początek cytatu (niewiadomego pochodzenia) o tym, że człowiek jest zwierzęciem i upodabnia się do małpy — został doczepiony do rzeczywistej wypowiedzi Marksa i Engelsa o religii, ale w ten sposób, że akcent był położony na pierwsze zdania, których Marks nigdy nie napisał. Aby zatrzeć ślady swego fałszerstwa i wzbudzić zaufanie słuchaczy do zacytowanych słów, ks. Piskorz, robiąc dobrą minę do złej gry, podkreślił: „Marks — Pisma wybrane, wydawnictwo Książka — str. taka-to".

Moralną ocenę podobnych metod postępowania pozostawiam ks. Piskorzowi jako obeznanemu zapewne z zasadami etyki chrześcijańskiej.

Wykład ks. Piskorza może jednocześnie służyć za wzór szkodliwego politykierstwa, którym posługuje się dla swych celów — zgoła nic wspólnego nie mających z religią — pewna część kleru w Polsce.

Godna podziwu jest także „dobra orientacja" w dziedzinie kierunków filozoficznych.

Mówiąc o współczesnych prądach materializmu, prelegent jednym tchem wymienił obok siebie Feuerbacha, Hegla, Marksa, Nietzschego, Hitlera, Rosenberga i... Sartre'a.

Ks. Piskorz jednak przeholował, pokładając zbyt wielką nadzieję w ignorancji swych słuchaczy, licząc zapewne na to, że nic nie wiedzą i nie czytają o tym, jak ostro, jak bezkomorowisowo właśnie obóz marksistowski we Francji i w Polsce zwalcza idealistyczną, destrukcyjną filozofię Sartre'a i tzw. egzystencjalistów, jak właśnie z pozycji materializmu i socjalizmu zarzuca Sartre'owi szkodliwe szerzenie beznadziejności i niewiary w człowieka. Marksiści bez osłonek oskarżają Sartre'a i jego adeptów o te właśnie grzechy, które ks. Piskorz z uporem starał się wmówić w marksistów i socjalistów.

Ale prelegent wyraźnie zagalopował się w swej perfidnej taktyce zwalczania marksizmu i socjalizmu. Religijne uczucia wielu słuchaczy i słuchaczek nie przeszkodziły im dojrzeć oczywistych kłamstw, stosowanych przez księdza.

Bezpośrednio po referacie jedna ze słuchaczek (szczerze religijna), wyraziła w rozmowie szereg poważnych zastrzeżeń i wątpliwości wobec wysłuchanego referatu.

„Przecież to nieprawda, że Niemcy stworzyli filozofię materialistyczną" — powiedziała moja rozmówczyni. „Przecież nie można w jednym szeregu ustawić komunizmu i faszyzmu" — dodała, jeszcze bardziej oburzona.

Podobnych głosów krytycznych słyszałam tego dnia więcej.

Radzę ks. Piskorzowi i tym wszystkim, którzy nadal mają kontynuować tak „pięknie" zapoczątkowany cykl wykładów „naukowych" posłuchać chociażby trzeźwych, rozsądnych, uczciwych głosów krytyki swoich wiernych.

Jadwiga Siekierska

KANDYDAT, KTÓREGO NIKT NIE CHCIAŁ

Od naszego korespondenta w Nowym Jorku JANA GÓRSKIEGO

Szybko i sprawnie zmieniono godła zawieszone u frontonu hotelu Bellevue — Stratford w Filadelfii. W miejsce słonia, symbolu partii republikańskiej, umieszczony został osioł, emblemat demokratów, którzy zebrali się dla odbycia swojej konwencji partyjnej i wyboru kandydata na prezydenta. Tym razem cyrkowe widowisko było znacznie mniej atrakcyjne, mniej żywe i urozmaicone. Wprawdzie doborowe orkiestry bez przerwy wybijały takt walca Missouri, ojczystego stanu prez. Trumana, mimo to jednak konwencja demokratyczna odznaczała się apatią. Znać było powszechny brak zainteresowania. Z góry było wiadomo, kto będzie nominowany kandydatem na prezydenta, kiedy i jak.

O ile na konwencji republikańskiej odbywała się walka między poszczególnymi kandydatami i nie było z góry wiadomo, na kogo padł wybór wiadców Wall Street, to na konwencji demokratycznej nie było żadnych wątpliwości. Nikt nie chciał Trumana, a było rzeczą pewną, że maszyna partyjna przygotowała jego wybór.

Kiedy Truman został prezydentem po śmierci Roosevelta, zwrócił się z przerażeniem do oblegających go dziennikarzy: „Jeśli któryś z was modli się do Boga, proszę, módlcie się za mnie". Dzisiaj prezydent widocznie zżył się ze swoimi funkcjami i nie bardzo chce mu się opuścić wygodne apartamenty w Białym Domu.

KIEDYŚ A DZIŚ

Kiedyś na konwencji partii demokratycznej odbywały się zacięte i długotrwałe walki przy nominowaniu kandydata na prezydenta. Przy wyborze Franklina Pierce w 1852 r. odbyło się 49 kolejnych głosowań na konwencji. Przy nominowaniu Stephana Douglasa w 1860 r. odbyło się 57 głosowań, w 1912 r. było ich 46 przy wyznaczaniu kandydatury Wilsona. Rekord został osiągnięty w 1924 r. przy wysunięciu kandydatury Johna W. Davisa. Został on nominowany dopiero w 103 kolejnym głosowaniu. Przyczyna tkwiła w tym, że według obowiązujących wówczas przepisów decyzje na konwencji zapadały kwalifikowaną większością ⅔ głosów. W 1932 r. praktyka ta została zmieniona i przyjęto zasadę zwykłej większości. Od tego czasu konwencje były wprawdzie znacznie krótsze, ale zazwyczaj odbywały się uporczywe i zacięte walki o kandydatów.

Na obecnej sesji sprawa była z góry przesądzona, mimo, że była ona poprzedzona zapowiedzią buntów, rozłamów i walk frakcyjnych.

ANTYTRUMANOWSKA KOALICJA

Rozpoczęło się od lansowania Eisenhowera. Nie wierząc w zwycięstwo z kandydaturą Trumana, niektórzy z przywódców partyjnych próbowali wysunąć gen. Eisenhowera, wierząc, że z nim mogą mieć szanse zwycięstwa. Popularny z czasów operacji wojennych, nie wypowiadający się dotychczas w żadnych zagadnieniach polityki wewnętrznej, będący przeto wielką niewiadomą, obecny prezydent Columbia University stanowił kandydaturę do przyjęcia dla różnych zwalczających się grup.

Z buńczucznymi oświadczeniami antytrumanowskimi wystąpili mayor New Yorku O'Dwyer, przywódca demokratów kalifornijskich James Roosevelt, wielcy bossowie partyjni jak Frank Hague z New Jersey, Jacob M. Arvey z Chicago, czy E. Crump z Tennessee.

Do wielkiej koalicji przeciwko obecnemu prezydentowi przystąpili również Burboni Południa, „nowoladowcy" z ADA (Americans for Democratic Action), jak mayor Humphrey z Minneapolis, Leon Henderson i Chester Bowles, byli kierownicy OPA, oraz umiarkowani Południowcy jak senator Hill i Sparkman. Wszyscy oni wierzyli, że z Eisenhowerem można będzie wygrać wybory, że popularny i uchodzący za liberała generał odciągnie głosy od Wallace'a, że są to jedyne szanse uratowania partii demokratycznej od całkowitego rozkładu, od ostatecznej klęski. Bossowie partyjni obawiali się, że klęska Trumana w wyborach będzie tak druzgocąca, iż z konieczności pociągnie ona za sobą klęskę w wyborach do Kongresu, że lokalnym organizacjom demokratycznym nie uda się przeforsować swoich kandydatów na szeryfów, mayorów miast itp.

POWRÓT DO CANOSSY

W międzyczasie jednak zwolennicy Trumana przypuszczali frontalny atak na generała Eisenhowera, wywierając nań presję, aby nie przyjmował kandydatury. George Allen, szara eminencja Białego Domu, a jednocześnie przyjaciel Eisenhowera, odbywał z tym ostatnim długie konferencje. Na polowaniu i podczas łowienia ryb przekonywał Eisenhowera o konieczności odsunięcia się od życia politycznego i trzymania swej osoby do dyspozycji sił zbrojnych. Wszystko to oczywiście w imię szczytnych haseł patriotyzmu i służby ojczyźnie.

Niemałą rolę w wywieraniu nacisku na Eisenhowera odgrywali zapewne również republikańscy przyjaciele gubernatora Dewey. I w ich interesie leżało przekonanie generała, że nie powinien stawać do walki prezydenckiej. Ufni bowiem w swoje zwycięstwo, republikanie zdawali sobie doskonale sprawę, że o ile mogą sobie poradzić z Trumanem w walce wyborczej, to Eisenhower stanowi wielką groźbę i może spowodować klęskę partii republikańskiej.

Kiedy Eisenhower ostatecznie oświadczył, że w żadnym wypadku nie przyjmie kandydatury, zwolennicy jego próbowali lansować Sędziego Sądu Najwyższego Williama Douglasa. Kiedy jednak i on odmówił, nastąpił gwałtowny zwrot.

Skruszeni przybyli do Filadelfii przywódcy antytrumanowskiej koalicji. Nastąpił prawdziwy powrót do Canossy. Najbardziej bojowi przeciwnicy Trumana poczęli się kajać, bić w piersi i zapewniali, że uczynią wszystko co w ich mocy, aby Truman „najlepszy kandydat partii demokratycznej" został wybrany na konwencji w pierwszym głosowaniu.

Dla nikogo nie ulegało wątpliwości że „prezydent z przypadku" wyjdzie zwycięską ręką, że kandydatem na prezydenta z ramienia partii demokratycznej będzie człowiek mający za sobą zorganizowany aparat maszyny partyjnej, a przeciwko sobie — ogromną większość swej własnej partii.

BANKIERZY W MINISTERIALNYCH FOTELACH

O ile bowiem z prezydenta mogli być niezadowoleni wyborcy, szerokie rzesze konsumentów, świat pracy, to nie mieli podstaw do użalania się jego dolarowi mocodawcy. Nigdy przedtem za czasów administracji demokratycznej, finansjera nie rządziła się swobodniej w Białym Domu, niż obecnie. Nigdy przedtem nie miała ona większych wpływów w Waszyngtonie.

Jednym z najbardziej wpływowych członków gabinetu Trumana jest minister obrony narodowej James V. Forrestal. Związany dawniej z potężnymi New Jersey Zinc Company i Tobacco Products Corporation, wszedł on właściwie do gabinetu jako przedstawiciel interesów słynnej „Dillon, Read & Co", gdzie pełnił funkcje prezydenta.

I inni, nie mniej wpływowi przedstawiciele Wall Street, zajęli w gabinecie Trumana najpoważniejsze stanowiska. Realizujący obecnie plan Marshalla w Europie, William Averell Harriman, były minister handlu, jest znanym bankierem i przemysłowcem. Sydney W. Souers jest sekretarzem w National Security Council. Thomas J. Hargrave, prezydent Eastman Kodak, decyduje o produkcji zbrojeniowej. Arthur Hill, dyrektor Geyhound Bus, jest przewodniczącym organizacji kierującej przemysłem z punktu widzenia przygotowań wojennych.

Wszędzie dotarły grube ryby Wall Street. Generał Charles Salzman z New York Telephone Company, Robert Lovett z Brown Brothers, Louis Douglas z Mutual Life Insurance Company — zajęli czołowe miejsca w administracji państwowej.

Przez cały czas swych rządów Truman bronił wiernie interesów władców Wall Street. Kandydatura jego stanowi dla nich gwarancję, że interesy ich będą nadal chronione i że po przejściu okresu przedwyborczego, kiedy niezbędne jest rzucanie szumnych frazesów i pustych przyrzeczeń, nastąpią dalsze tłuste lata finansjery i możnych potentatów amerykańskiego przemysłu.

O ile więc mimo to w łonie partii demokratycznej istniały próby obalenia kandydatury Trumana, to jedynie dlatego, że stare, wypróbowane i doświadczone wygi partyjne wyczuły, że popularność Trumana zmalała nawet wśród członków partii demokratycznej, że szanse zwycięstwa z tym kandydatem są nikłe, że należy podjąć zdecydowane kroki celem uratowania partii demokratycznej od grożącego jej upadku i rozkładu.

Typowy krajobraz albański

Papież i bankierzy

Jak podaje „Tygodnik Warszawski", w końcu czerwca papież Pius XII przyjął na prywatnej audiencji dyrektorów Banku Neapolitańskiego, najpoważniejszego banku we Włoszech. Po przypomnieniu słów z Nowego Testamentu o Bogu i Mamonie, papież powiedział, iż

„pieniądz może się stać narzędziem wielkiego dobrodziejstwa dla ludzkości jeśli ten, który go posiada czy kontroluje, nie robi z pieniądza bożka i narzędzia służącego jedynie własnemu egoizmowi. Papież nawoływał zgromadzonych, jak i wszystkich finansistów do praktykowania szlachetnej hojności, bowiem na bankierach ciąży ogromna odpowiedzialność we współczesnej gospodarce świata".

Tyle „Tygodnik Warszawski". Mimo że od chwili wspomnianej audiencji upłynął z górą miesiąc, nie zdarzyło się nam jakoś słyszeć by dyrektorzy Banku Neapolitańskiego czy też inni finansiści wzięli do serca apel papieża i okazali gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób tendencje do „szlachetnej hojności". Wprost przeciwnie, w umowach dwustronnych zawartych z krajami marshallowskimi, bankierzy amerykańscy nie tylko nie popisali się hojnością, lecz — jak wiemy — zademonstrowali cynicznie chciwość i bezwzględność iście LICHWIARSKĄ.

Najwidoczniej bankierzy neapolitańscy i inni uważają słowa papieża za nieobowiązującą retorykę okolicznościową. I — obiektywnie biorąc — mają niewątpliwie rację. Bo PIENIĄDZ W RĘKACH BOGACZY nigdy nie będzie „narzędziem dobrodziejstwa dla ludzkości", lecz pozostanie zawsze narzędziem ucisku i wyzysku w stosunku do nieposiadającego człowieka. Inaczej być nie może — i nie zmieni tego wzniosłe kaznodziejstwo, choćby nawet z wyżyn papieskiego tronu.

X. D.

Pałacyk Achmeda Zogu i — ławki szkolne

(Od naszego specjalnego wysłannika do Albanii)

Kilkanaście kilometrów od Tirany, nieopodal górzystej szosy asfaltowej, wiodącej do miasta portowego Durres (Durazzo), stoi pałac królewski. Tutaj król Achmed Zogu wypoczywał po trudach rządzenia, tu przyjmował wysokich dygnitarzy Włoch faszystowskich.

Pałac ten służy obecnie jako dom wypoczynkowy dla inwalidów. Widzieliśmy wytworną salę przyjęć, zamienioną na czytelnię i miejsce zebrań. Widzieliśmy schludne, porządnie utrzymane sypialnie. A dalej — jeden, drugi, trzeci i czwarty pokój... z ławkami — to zwykłe ławki szkolne. A na ścianach wywieszony program zajęć: historia i geografia Albanii, literatura, sprawy gospodarcze, społeczne i polityczne, problemy marksizmu - leninizmu.

Oprócz kilku pałaców, stary reżim zostawił w spuściźnie... 90 proc. analfabetów. Obecnie, po trzech latach rządów ludowych, procent ten jest już niższy. Jeśli o latach okupacji można było powiedzieć, że naród albański **wojował**, obecny okres można scharakteryzować słowami: — **naród albański uczy się.**

Nie pytajcie, ile jest szkół w Albanii. Każda instytucja czy organizacja cywilna i wojskowa, kółka kobiece i brygady młodzieżowe, wszystkie one, obok swych zadań bezpośrednich, zajmują się również kształceniem dorosłych. Z dumą opowiadał mi instruktor młodzieży, pracującej przy budowie kolei żelaznej Tirana — Durres, że spośród kilkunastu tysięcy uczestników poprzedniego turnusu, nieliczni tylko, gdy przyjechali, umieli czytać i pisać, ale żaden z nich nie wrócił do domu, jako analfabeta. A w skupiskach tej młodzieży po drodze — wszędzie boiska sportowe, świetlice, ławki szkolne.

Poza wyższą szkołą dla nauczycieli, Albania nie posiada jeszcze własnego uniwersytetu. Ale setki studentów kształcą się w różnych dziedzinach na wyższych uczelniach ZSRR i w innych krajach. Rozwija się twórczość pisarzy i poetów albańskich. Jeszcze w czasie wojny młoda kompozytorka-partyzantka — Dora Leka skomponowała ładne melodie do bardzo obecnie popularnych pieśni.

Na doraźnie wzniesionej estradzie w centrum Tirany występował chór armii i zespół taneczny pionierów. Drugi raz widziałem ich na przyjęciu, urządzonym przez gen. Envera Hodżę dla delegacji radzieckiej w egzotycznym „Pałacu barykad". Wdzięk i zręczność młodych tancerzy pozostawia niezapomniane wrażenie — wywołaliby oni zachwyt w każdej stolicy europejskiej.

Duże są osiągnięcia w szerzeniu kultury, ale trudności są jeszcze większe. Małe wioski, rozsiane są po górach, to też zakładanie szkół wiejskich stanowi zadanie wielce skomplikowane. Odczuwa się ogromny brak nauczycieli, podręczników. Praca w tej dziedzinie jest zaiste pionierską!

Albański Instytut Naukowy wkłada dużo wysiłku w unifikację języka albańskiego, którego w ciągu pięciuset lat panowania Turków nie wolno było używać. Przygotowuje się do druku nowe wydania wcale bogatej literatury i poezji narodowej.

Na język albański tłumaczy się dzieła klasyków marksizmu. Dzieła te wydawano początkowo w nakładzie 6 tysięcy egzemplarzy. Ale gdy pierwsze książki zostały w ciągu kilku dni rozchwytane, zaczęto je wydawać po 20 tysięcy egzemplarzy. Okazało się, że i ta liczba jest za mała.

Nowy ustrój w szybkim tempie rewolucjonizuje wszystkie dziedziny życia w Albanii. Chłopi uczą się doskonalszych form uprawy roli, młodzież miejska uczy się obchodzić z wszelkiego rodzaju maszynami. Opanowywanie nowej techniki idzie w parze z przyswajaniem sobie postępowego światopoglądu. Siedmiomilowymi krokami odrabia nowa Albania swe wiekowe zacofanie kulturalne.

Myślę, że wolno mi zrobić korektę przyjętej dotychczas charakterystyki krajobrazu albańskiego, w którym dotychczas widziano góry, morze i owce. Moja definicja brzmi: góry, morze, owce i... ławki szkolne.

J. Starec.

Występ taneczny pionierów albańskich

I. G. FARBENINDUSTRIE—TRUST WOJNY I ŚMIERCI

Przed kilkoma dniami zapadł wyrok amerykańskiego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, uniewinniający dyrektorów największego trustu niemieckiego — I.G. Farbenindustrie — od zarzutu przygotowania wojny napastniczej. Wyrok ten, urągający najelementarniejszym zasadom sprawiedliwości, wywołał oburzenie na całym świecie.

Zamieszczone poniżej fragmenty z pracy JERZEGO KOWALEWSKIEGO „DOKĄD IDĄ NIEMCY", wydanej niedawno nakładem „Książki", dają pewne wyobrażenie o roli trustu I.G. Farbenindustrie w zorganizowaniu dyktatury hitlerowskiej, o roli tego trustu w przygotowaniach wojny napastniczej i o usiłowaniach monopolistów amerykańskich uratowania tego trustu przed zagładą.

Dane przytoczone przez J. Kowalewskiego oparte są niemal wyłącznie na źródłach amerykańskich i czytelnik będzie mógł dowiedzieć się z nich, że nie ma takiej zbrodni niemieckiej, której amerykańscy monopoliści nie są gotowi puścić w niepamięć, jeśli odpowiada to ich interesom imperialistycznym.

I. G. Farben finansuje Hitlera [1)]

Przyszły historyk Niemiec imperialistycznych nie będzie miał kłopotu z ustaleniem nazwisk ludzi, którzy faktycznie panowali nad tym krajem. Wielką pomocą będą dla niego protokóły posiedzeń dyrekcji IG Farbenindustrie. Nie będzie miał również trudności z ustaleniem roli, jaką odegrał ten trust w ustanowieniu dyktatury hitlerowskiej w Niemczech.

Z ogromnej liczby dokumentów n i e n i e m i e c k i c h, świadczących o odpowiedzialności, ciążącej na IG za ustanowienie reżimu hitlerowskiego w Niemczech i za wszystkie nieszczęścia, jakie reżim ten sprowadził na świat, przytoczymy tytułem przykładu tylko jeden dokument. W marcu 1932 r. szef wydziału stosunków zagranicznych amerykańskiego trustu chemicznego Dupont pisał w raporcie swoim o sytuacji politycznej w Niemczech: „Powszechnie mówi się tu, że IG finansuje Hitlera... Wydaje się niewątpliwe, że dr Schmitz (generalny dyrektor trustu IG Farben — przyp. nasz) osobiście daje partii hitlerowskiej wielkie sumy pieniężne".*)

Nieznane są jeszcze wszystkie szczegóły działalności IG Farben, prowadzonej ręka w rękę z innymi trustami, której wynikiem było usadowienie Adolfa Hitlera w pałacu kanclerza Rzeszy. Berliński korespondent „Prawdy", Korolkow, na marginesie procesu 24 dyrektorów tego trustu, opisał kilka faktów z roku 1932, z okresu bezpośrednio poprzedzającego dojście do władzy hitlerowców, faktów, które warto zapamiętać.

Po ostatnich wyborach, w których hitlerowcy stracili 2 miliony głosów, Goebbels w ciężkim nastroju notował w swym pamiętniku: „Panuje ciężka depresja. Trudności finansowe uniemożliwiają wszelką pracę organizacyjną. Istnieje niebezpieczeństwo rozpadu całej partii". Z trudności finansowych pomogli wyjść hitlerowcom — na nieszczęście ludzkości — między innymi przedstawiciele IG Farben, Schnitzler i Gottinau. Ułożyli się oni z fuehrerem, że dadzą mu pomoc finansową, jeśli otrzymają gwarancję, że NSDAP po dojściu do władzy sfinansuje niesłychanie kosztowne, ale rokujące niesłychane zyski eksperymenty z benzyną syntetyczną. Hitler, któremu benzyna syntetyczna była zresztą potrzebna dla celów wojny, wyraził zgodę i umowa została zawarta. IG wpłaciła do kasy partii hitlerowskiej ogółem ponad 40 milionów marek.

W ogromnym dossier o współpracy IG Farben z Hitlerem jest wiele ciekawych dokumentów. Czytelnika polskiego zainteresuje zapewne fakt, że przedstawiciel tego trustu, oskarżony w procesie 24 dyrektorów IG „Bütefisch, do końca wojny wchodził w skład tzw. „koła przyjaciół Himmlera". Składka członkowska w tym zacnym stowarzyszeniu wynosiła wszystkiego 1 milion marek rocznie. Pieniądze te szły na cele SS. Przy okazji zanotujmy, że obok IG i innych koncernów niemieckich (m. inn. dobrze znanego w Polsce koncernu Flicka) w skład „koła przyjaciół Himmlera" wchodził również przedstawiciel trustu Lorenz AG, który w 90% stanowił własność amerykańskiego trustu — Kompanii Telefonów.

Przedstawiciele IG zajmowali honorowe miejsca na słynnej konferencji przemysłowców niemieckich w Düsseldorfie, która przypieczętowała sojusz wielkich monopoli niemieckich z Hitlerem i zadecydowała w ten sposób o losach świata.

Tak było wewnątrz Niemiec. Niemniej istotna była pomoc okazana przez IG Farbenindustrie Hitlerowi i jego zbrodniczym planom za granicą. Mówi o tym Fritz Thyssen, jeden z przedstawicieli wielkiego przemysłu niemieckiego, który później wszedł w konflikt z Hitlerem.

W pracy pt. „Ja opłacałem Hitlera" Thyssen pisze: „IG Farbenindustrie aktywnie pomagała hitlerowcom, w szczególności opłacała ich agentów propagandy zagranicznej. To samo robiły i liczne inne koncerny. Wydatki na te cele kompensowano odpowiednimi rachunkami w markach w samych Niemczech i w ten sposób hitlerowcy mogli rozporządzać ogromnymi sumami w obcej walucie, które znajdowały się za granicą. Oto jedna z przyczyn, dla których państwa zagraniczne miały ogromne trudności z ustaleniem dróg finansowania propagandy hitlerowskiej".

IG Farbenindustrie świadomie popierała wojenne i imperialistyczne plany Hitlera; było to zgodne z zasadą polityczną, którą sformułował wcześniej jeszcze jeden z głównych akcjonariuszy tego trustu, Westberg, mówiąc, że dla uregulowania problemu Europy Niemcom potrzebny jest blok gospodarczy od Bordeaux do Odessy.

(d. c. n.)

*) Sprawozdanie Komisji Senatu amerykańskiego pt. „Kartele i bezpieczeństwo narodowe". Cytowane według czasopisma „Neue Welt" nr. 1 — 1947 r.

O CZYM SIĘ CZĘSTO ZAPOMINA

...Zatrudniacie 12.330 robotników — pochwaliłam się moimi wiadomościami przed II sekretarzem dzielnicy PPR zakładów Szeiblerowskich w Łodzi (P.Z.B. Nr 1 mają swoją „własną" partyjną dzielnicę).

To nieścisłe, bo 12.700. Tow. Grzesiak sprawdza jeszcze dokładnie raport z ostatniego tygodnia. Cyfrę, którą się pochwaliłam podano mi dwa tygodnie temu, kiedy w drodze do Wrocławia „zajrzałam" do dyrekcji zakładów Szeiblerowskich. W przeciągu tego czasu znów przyjęto około 400 robotników. To już coś mówi — mówi o rozwoju.

O rozwoju mówią nam także cyfry wzrostu produkcji. Czy tylko cyfry? Spróbujcie w niedzielę zajść na teren Zakładów. Ruch, nawoływania, szuranie, przestawianie warsztatów, słowem rewolucja.

Co tu się dzieje?

Zaczęło się tak: Fabryczna organizacja partyjna zaproponowała, aby na czas urlopów peperowcy zaopiekowali się opuszczonymi czasowo warsztatami. Projekt ten nie przeszedł na naradzie wytwórczej. Natomiast robotnicy i to nie tylko partyjni, zaproponowali przejście na pracę 6-warsztatową.

Obecnie w każdą niedzielę (bo w tygodniu warsztaty „chodzą") przestawia się czwórki na szóstki. **Każdy więc poniedziałek rodzi nowe kadry szeiblerowskich szóstek.**

Czasy uprzedzeń do innowacji minęły. Zmieniło się i to zasadniczo.

Czy tylko to? Zakłady, które rozciągają się na terenie o 94 ha powierzchni, wyprodukowały w pierwszym półroczu 17 milionów metrów materiałów bawełnianych.

Jeżeli z suchych cyfr wyczarujemy, powiedzmy dziecinne sukienki, możemy ubrać w różnokolorowe, estetyczne, starannie tkane materiały 100.000 dzieci; jeżeli pomyślimy o starszych, uszyjemy z półrocznej produkcji 120.000 koszul itd., itd.

KOŃCZYMY Z BRZYDOTĄ

Tyle o ilości. A jakość? Kto z nas nie narzekał na brzydką konfekcję, niestaranne tkanie, na nieciekawe wzory w naszej łódzkiej bawełnianej produkcji. Jeżeli narzekamy nadal, to wyłączmy z naszej krytyki zakłady Szeiblera. Towary, które widziałam zadowolą najwybredniejszą warszawską elegantkę. Dymka alzacka, czy tajemnicze litery KM — DL nic wam na pewno nie mówią, za to miękkie, jak puch koce kraciaste, imitujące z powodzeniem wełnę, kwieciste materiały na chłopki i szlafroczki, pięknie wzorzyste płótna, to już nie produkcja 1946 roku.

Wyszkoliliśmy kadry „kosmetyków" bawełny. Słowem wypływamy z brzydoty.

W zamian za bele płócien znakowane Made in Poland otrzymujemy z zagranicy chemikalia i farby.

NAWET POMIDORY INSPEKTOWE

6 kominów fabrycznych, folwark, własna elektrownia, żłobki i przedszkole, plac sportowy i fabryczne domy wypoczynkowe — oto dobra P.Z.B. 1.

Dobra „doczesne" Szeiblera się nie marnują. Jarzyny z folwarku sprzedawane są dwa razy w tygodniu robotnikom, a dzieci szeiblerowskie znały smak pomidorów, kiedy ich cena rynkowa dochodziła do 1.000 zł za kg.

Przodownice P.Z.B. Nr 1 korzystają z dwutygodniowych bezpłatnych pobytów w wzorowym domu wypoczynkowym, wchodzą bez kolejki do kina, dostają najlepszy surowiec, książeczki premiowe, a czasem nawet zwrot kosztów remontu mieszkania.

×

Tyle komplementów pod adresem fabryki i produkcji. Nie wolno nam jednak zapominać, że ta bawełna i to płótno, że walory użytkowe i estetyczne produkcję, to dzieło rąk ludzkich, to owoc pracy robotnika, czy robotnicy.

O niego nam właśnie chodzi, o problemy jego życia, docenianie jego pracy, i sukcesów, o aktywny stosunek do jego trosk i kłopotów. A w tej materii trzeba dużo jeszcze robić, trzeba również pisać i to pisać krytycznie.

NIEUCHWYTNY OPIEKUN

Tow. Pyziak Maria ma niemały staż fabryczny. 29 lat na tkalni, to już nie byle co. Pierwsza w pierwszej czwórce stanęła przy 12 warsztatach. Czego się wtedy nie nasłuchała: i że zdrajczyni interesów robotniczych, że lizus, że się wysługuje „władzy". Żeby się tylko na gadaniu skończyło. Ale znaleźli się sabotażyści, którzy rwali osnowy i psuli warsztaty. (Jeszcze jeden dowód, że ci, którzy „pogrzebali" na wsze czasy wroga klasowego tkwią w grubym błędzie). Jednego złapano, inny uciekł. Sytuacja była napięta i mogła służyć za wątek powieści kryminalnej.

Wracamy jednak do tow. Pyziak i do 12 warsztatów. Otóż bieda się zaczęła, kiedy 12-ki dostały popelinę. Popelina dawała „gniazda", nie można było osnowy upilnować. Produkcja była coraz gorsza, a w rezultacie i zarobki zaczęły się gwałtownie zmniejszać. Naturalnie trzeba było czekać na narade, lub „wykłócać" się z dyrektorami i znowu czas stracony a nerwy...

Tow. Grzesiak, II sekretarz dzielnicy partyjnej, obecny przy rozmowie nie może tego zrozumieć. Przecież wyznaczono specjalnych opiekunów dla 12-stowarsztatówek.

Tak, dziwi się z kolei tow. Pyziak, **ciekawe, co to może być za opiekun, bo myśmy go na oczy nie widziały?**

A PRZECIEŻ SZŁO MU „DOBRZE"

Tkacz Pałczyński „robi" na szóstce, pierwszorzędny pracownik (zgodna opinia kolegów) odszedł z pracy. Nawet nieźle zarabiał, ale był niezadowolony z siebie i stosunków. Nikt się nim nie interesował, nie pochwalił, nie dał wskazówek. „Protekcjonizm" i to wszystko, sprawiedliwości nie ma w fabryce. Tow. Pałczyński, członek PPR-u nie uważał za słuszne zwrócić się z zażaleniem do komitetu partyjnego. Czyja to wina? **Boję się, że jednej i drugiej strony.**

ACH TEN CZWARTEK!

Tow. Kaczorowska trzyma w ręku zwitek pasków. Krzyczy, wtóruje jej druga „12-ka". O co chodzi. O wypłatę. Dziś nieszczęśliwy czwartek. Znowu omyłki i przeoczenia.

A jednak nie mają często racji, protestuje Wydział Pracy i Płacy, i musimy wykazywać czarno na białym, że to właśnie robotnice się mylą.

„Gdyby robotnicy przychodzili do wydziału płac z pretensjami, a nie do nas, to może byłby i „cennik" — mówi przewodniczący oddziałowej Rady Zakładowej. **Robotnik chce i ma prawo wiedzieć, ile i za co mu płacą.** Na jakiej podstawie są czynione obliczenia. Przecież to właśnie o jego pracę chodzi. I warto się potrudzić, by ta tablica była jasna i zrozumiała; zrozumiała nie tylko dla urzędników z wydziału płac.

CZY KTOŚ TO DOCENIA?

Tow. R. przyjeżdża do pracy z Koluszek do Łodzi. Wstaje o 4 rano, budzi dziecko i zabiera ze sobą do żłobka. Podchodzi do warsztatu 20 minut przed pracą, sprawdza pasek, przypilnuje czółenek. Przycinki (defekty) trafiają się jej rzadko, spóźnienia nigdy.

...Taka już jestem z natury, ale co mi z tego, skarży się melancholijnie. Drugi się spóźnia, ma postoje, ja nic. **A czy to ktoś widzi, notuje, docenia?**

KTO WŁAŚCIWIE WSPÓŁZAWODNICZY?

Tow. M., jeden z pierwszych przodowników dowiaduje się właśnie ode mnie, że P.Z.B. Nr 1 zawarły umowę o współzawodnictwo z zakładami w Bielawie. ...To niemożliwe, przecież Rada Zakładowa mówiła, w gazecie pisało... denerwuje się towarzysz z komitetu partyjnego. Sekretarz PPR Grzesiak zadaje pytania systemem wyrozumiałych nauczycieli. Podpowiada, atakuje, na próżno.

Pisało, ale ani jeden robotnik, zarówno z dwunastek, jak i szóstek **nic o współzawodnictwie nie wie.**

A przecież... to on właśnie, jego ręce i mózg wygrywają poszczególne punkty umowy.

I ONE TAKŻE

Dwójki. Najsłabsze ogniwo fabryki. Dlaczego pracują na dwójkach? Jedne nie mają sił, energii, drugich nikt nie zachęca, trzecie pracują na grubej osnowie. Nie dadzą rady. Ktoś musi się nimi zająć, porozmawiać, rozsądzić. Dlaczego jest trudno, dlaczego praca nie idzie, gdzie tkwi błąd. Czują się właściwie pokrzywdzone, chciałyby i one wzbudzić **choć trochę zainteresowania, uwagi.** O to im właśnie chodzi.

TU NIE CHODZI O KORZYŚĆ

Tow. Pyziak (ta, o której już była mowa) skarży się, że nie dostała jeszcze książeczki i znaczka przodownicy. Tu nie chodzi o korzyść, **a o honor.** Ta definicja mówi dużo, ona właśnie porusza sedno zagadnienia, które stoi przed dyrekcją fabryki, a szczególnie przed naszą, organizacją partyjną. Chodzi o to, aby robotnik Szeiblera (i nie tylko Szeiblera) zrozumiał, jak ważną osobę, **jak wielką wartość przedstawia, każdy z oddzielna jako jednostka, dla całości produkcji.**

Nic bez robotnika i nic poza nim nie może się dziać na fabryce. Świadomość swojej ważności, wagi gatunkowej, funkcji zarówno produkcyjnej, jak i społecznej — oto momenty, o których często się zapomina.

Przecież podstawą produkcji, podstawą pracy i sukcesów fabryki jest człowiek. Człowiek, który — jak mówi tow. Pyziak — ma honor i ambicję. **Czy zawsze o tym pamiętamy?**

W. Skulska

O odszkodowania dla reemigrantów z Francji dotkniętych pylicą

W czerwcu br. został zawarty układ polsko - francuski w sprawie odszkodowań dla górników, dotkniętych pylicą płuc, której nabawili się w czasie pracy we Francji. Osoby, które chcą się ubiegać o to odszkodowanie, powinny zgłosić roszczenia najdalej do dnia 30 września br.

O odszkodowanie z powodu pylicy płuc mogą się ubiegać osoby, które wróciły do Polski w czasie od 1 lipca 1945 roku do dnia 1 stycznia 1948 roku i które pracowały we Francji w kopalniach węgla, rudy lub innych przemysłach, gdzie istnieje niebezpieczeństwo zachorowania na pylicę wskutek wdychania ostrego kurzu kamiennego.

Ponieważ po dniu 30 września 1948 r. roszczenia o świadczenia należne od instytucji francuskich nie będą już mogły być zgłaszane oraz ze względu na to, że osoby dotknięte pylicą mogą nieraz nie zdawać sobie sprawy ze swego stanu zdrowia, pożądane jest, aby wszyscy górnicy, którzy przepracowali w kopalniach francuskich co najmniej 5 lat i wrócili do Polski do dnia 1 stycznia 1948 r., zgłosili obecnie roszczenia o odszkodowanie.

Górnicy, którzy nadal są zatrudnieni w kopalniach, powinni zgłosić swoje roszczenia w Zarządach Kopalń, które dostarczą im odpowiednich formularzy. Osoby, które nie pracują obecnie lub są zatrudnione poza górnictwem, winny zgłosić roszczenia we właściwej Ubezpieczalni Społecznej.

Komitet Przygotowawczy Konferencji Młodzieży Pracującej rozpoczął swe prace

Dnia 3 sierpnia br. przybyła z Paryża do Warszawy p.Frances Damon (Stany Zjednoczone A. P.) — skarbnik Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która weźmie udział w pracach Komitetu Przygotowawczego Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej.

W pracach Komitetu Przygotowawczego Konferencji, na czele którego stoi sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej p. Bert Williams (Australia), biorą już od szeregu dni udział i przebywają w Warszawie następujący przedstawiciele młodzieży zagranicznej: Wiera Iwanow, Wasyl Bohatyrew i Mikołaj Sizow (ZSRR), Roza Ziwkow i Ivan Baszew (Bułgaria), Michał Popper i Karles Reich (Węgry), William Valsesia (Włochy), Soskic (Jugosławia), Jack Bernsteln (Wielka Brytania), Eva Pasek (Kanada), Felimi Hrebu (Albania), Nicolas Sergiu (Grecja), Julio Aristeisabez (Hiszpania Rep.).

Ponadto w związku z organizowaną w Muzeum Narodowym Międzynarodową Wystawą Młodzieży Pracującej, przybyli do Warszawy: Mirko Dymitrow i Dymitr Mechandzyjskij z Bułgarii, Aloiz Mazlik i Jarosław Veverka z Czechosłowacji oraz Petre Drocan z Rumunii.

Na dzień 7 sierpnia br. jest już awizowany przyjazd delegacji młodzieży pracującej z Danii, Węgier, Holandii i Austrii.

Uroczyste otwarcie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, którego dokona przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej p. Guy de Boisson nastąpi w niedzielę dn. 8 sierpnia, o godzinie 10-tej w sali „Roma" w Warszawie. Otwarcie obrad będzie transmitowane przez Polskie Radio i rozgłośnie zagraniczne.

Miejscem komisyjnych obrad konferencji będzie sala Związku Nauczycielstwa Polskiego, przy ul. Smulikowskiego. Przy sali obrad w gmachu ZNP znajdować się będzie biuro konferencji oraz kioski: pocztowy, gazetowy, z wyrobami sztuki ludowej, z fotografiami z konferencji oraz wystawa książki polskiej. Każdy delegat otrzyma teczkę delegacką z materiałami o konferencji, o Polsce i pracy młodzieży polskiej.

Obrady aktywistów wiejskich woj. śląsko-dąbrowskiego

Aktyw wiejski PPR, PPS, SL i ZSCh. woj. śląsko - dąbrowskiego na wspólnej naradzie w dniu 3 bm., na którą przybył wiceminister rolnictwa i reform rolnych tow. Tkaczow, wyraził jednogłośnie swą całkowitą solidarność i pełne poparcie dla ostatnich uchwał kierownictw reprezentowanych organizacji, nakreślających perspektywy rozwoju spółdzielczości na wsi.

Obrady otworzył drugi sekretarz KW PPR tow. Nowak. Ze złożonych sprawozdań wynika, że cały aktyw rolny woj. śląsko - dąbrowskiego przepojony jest głęboką troską o stworzenie możliwie najlepszych warunków bytu dla biedoty wiejskiej i średniorolnych gospodarzy. Realizując hasło zacieśnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, członkowie bratnich partii robotniczych w woj. śląsko - dąbrowskim pośpieszyli w roku bież. z wydatną pomocą gospodarzom w akcji żniwnej i remoncie maszyn rolniczych.

Jak wynika ze sprawozdań, żniwa na całym obszarze woj. śląsko - dąbrowskiego przebiegają bardzo pomyślnie. Próbne omłoty zapowiadają bogaty plon.

Podstawowy referat o najważniejszych zagadnieniach wsi i zadaniach aktywu rolnego wygłosił tow. Tkaczow.

Wiceminister Tkaczow ostro rozprawił się z wrogą propagandą, usiłującą stanąć na przeszkodzie podniesieniu kultury rolnej na wsi. Jasno postawić trzeba sprawę, że tylko i wyłącznie walka klasowa większości biednych i średniorolnych chłopów z bogaczami i spekulantami wiejskimi oraz spółdzielcze formy produkcji rolnej zagwarantują wsi prawdziwy dobrobyt, dlatego też najważniejszym zadaniem aktywu rolnego stronnictw demokratycznych jest uświadomienie chłopa o znaczeniu walki klasowej przeciwko wyzyskowi.

Po ożywionej dyskusji zebrani przyjęli odpowiednią rezolucję.

Nasi czytelnicy piszą

HISTORIA O JEDNYM TARTAKU I DWÓCH WŁAŚCICIELACH

Wielce Szanowna Redakcjo!

Mając urlop, postanowiłem zwiedzić pow. iłżecki, gdyż tam brałem udział w walce z okupantem. Wielu najlepszych towarzyszy oddało tu życie, ich mogiłami usiane są te miejsca. Okolice takie, jak, m. Chotcza część gm. Ciepielów, gm. Solec zostały zniszczone przez okupanta. Z ruin odbudowują się wioski, ale jeszcze są niestety i takie sprawy, które przypominają czasy okupacji i wywołują rozgoryczenie wśród ludności.

Otóż w osadzie Ciepielów jest tartak. W czasie okupacji Niemcy go zabrali i wydzierżawili Hipszowi i Łazińskiemu z Ciepielowa.

Ci dwaj ludzie przez całą okupację ciągnęli z niego zyski, tartak szedł całą parą na 3 zmiany. Chłopi okolicznych gmin pędzeni byli przez okupanta zimą i latem do zwózki drewna do tartaku. Gdy która gromada była opieszała, Hipsz z Łazińskim wysyłali karną ekspedycję, która nakładała kary, biła i pędziła chłopów do lasu.

Dowództwo sztabu rejonowego nr 6 i 7 AL postanowiło spalić tartak, aby uchronić resztę lasów i uwolnić ludność od tak wielkiego ciężaru. Tartak został spalony. P. Hipsz i Łaziński uciekli pod opiekę SS.

Zdawało by się, że po oswobodzeniu zostaną ukarani za nieludzkie gnębienie ludności polskiej, a tu wręcz przeciwnie, gorliwi służalcy Niemców, znów są uprzywilejowani i wyróżnieni. Oto p. Hipsz wyjechał na Zachód, tam jest dyrektorem tartaku, a pan Łaziński wydzierżawił tartak w Ciepielowie. Okolica jest zniszczona, więc drzewa na odbudowę jest potrzeba i p. Łaziński tak się zbogacił, że nabył drugi tartak w Solcu nad Wisłą.

Sieroty, wdowy, matki po partyzantach żyją w okropnych warunkach, a tu gadzina hitlerowska dalej się ich krwią i potem tuczy.

Czas by było zrobić porządek — odebrać jeden i drugi tartak, ponieważ jest to mienie opuszczone, więc państwowe. Albo niech państwo prowadzi, albo oddać Samopomocy Chłopskiej.

Prosiłbym tę sprawę poruszyć, aby się nią zainteresowały odpowiednie czynniki.

STANISŁAW GAWROŃSKI
b. AL-owiec

Zakład Leczniczo - Kąpielowy
Uzdrowisko Morskie SOPOT
leczenie schorzeń reumatycznych, zaburzeń sercowych — naczyniowych, nerwowych, inhalatorium. 2403-K

Śląscy junacy „Służby Polsce" zdali egzamin

Zapoczątkowana w dniu 1 lipca br. akcja „Trzydniówek", zorganizowana przez brygady „Służba Polsce" znalazła pełne zrozumienie wśród śląskiej młodzieży junackiej.

Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego w lipcu br. w akcji „Trzydniówek" brało udział 15 tysięcy junaków, zorganizowanych w 28 komendach powiatowych i miejskich S. P. Nadchodzące z poszczególnych powiatów meldunki o dotychczasowych osiągnięciach akcji „Trzydniówek" ilustrują konkretne rezultaty pracy młodzieży.

W powiecie tarnogórskim junacy S. P. naprawili 1.401 m dróg gminnych i powiatowych oraz 5 mostów drewnianych, ważnych dla komunikacji w punktach skrzyżowania dróg powiatowych i gminnych. Ponadto wykonano poważne prace melioracyjne, wykopując 506 m rowu melioracyjnego oraz naprawiając 9 przepustów wodnych. We wsi Boruszowice junacy SP wybudowali most drewniany długości 22 m. Umożliwił on rolnikom Boruszowic łatwy dostęp do pól.

Nie mniej imponującymi osiągnięciami uwieńczone zostały „Trzydniówki" w powiecie kozielskim, gdzie grupa junaków przeprowadziła gruntowną renowację urządzeń melioracyjnych, wykopując 3.630 m rowów melioracyjnych. Junacy pracowali przy budowie boiska sportowego w Koźlu, sypaniu wału nad rzeką Bierawką i budowie drogi na trasie Zakrzów—Raszkowice. W powiecie kluczborskim junacy SP zatrudnieni przy pracach melioracyjnych oraz w majątkach państwowych, osiągnęli zespołowo normę 200 proc.

W gminie Łowkowice pow. Kluczborek, grupa 20 junaków SP zbudowała w ciągu 3 dni most, który umożliwił rolnikom sprawniejszy sprzęt zboża. W dowód wdzięczności mieszkańcy gromady Łowkowice ofiarowali dzielnym junakom całkowity sprzęt do siatkówki. W równie rekordowym tempie 3-ch dni 40 junaków ukończyło pielenie buraków na obszarze 15 ha w majątku państwowym „Chudoba".

Śladem naszych listów

Jak żyją pracownicy Kurii Biskupiej w Pelplinie

W numerze 165 naszego pisma, z dnia 17 czerwca br., zamieściliśmy list pracowników majątku Maciejewo, należącego do Kurii Biskupiej w Pelplinie. W liście swym robotnicy skarżyli się na ciężkie warunki pracy, w szczególności na brak wyrównania za kartki odzieżowe, które zostały im cofnięte. W odpowiedzi Kuria Biskupia uznała za stosowne nadesłać nam sprostowanie następującej treści:

W pierwszych dniach miesiąca czerwca br. pojawiła się w gazecie napaść oszczercza na J. E. ks. Biskupa Dr Kowalskiego, Ordynariusza diecezji Chełmińskiej. Między innymi wysuwa się takie twierdzenie jakoby robotnicy na majątkach duchownych zatrudnieni, byli krzywdzeni do tego stopnia, że „chodzą w łachmanach i boso i są w wielkim niedostatku". Tymczasem każdorazowy Biskup Chełmiński jest użytkownikiem majątku Nowydwór.

W odpowiedzi na tę bezprzykładną napaść Kuria Biskupia w Pelplinie czuje się zobowiązaną podać do publicznej wiadomości następujące fakty, naświetlające położenie robotników, zatrudnionych na majątku biskupim w Nowymdworze:

1) wszyscy robotnicy zrzeszeni są w związku zawodowym,
2) z nieznanej nam bliżej przyczyny związek zawodowy odebrał im, mimo członkostwa karty odzieżowe,
3) deputaty i wypłaty wydawane bywają przez zarząd majątku regularnie co miesiąc bez jakichkolwiek potrąceń,
4) robotnicy mają około 20 krów własnych, nie licząc sporej ilości cieląt, świń i drobiu,
5) niezależnie od przydziałów związkowych, nie tylko robotnicy, lecz starcy i dzieci otrzymują bezpłatnie przydziały darmowe: odzież, obuwie itd. od J. E. Księdza Biskupa na święta Bożego Narodzenia i przy innych nadarzających się okazjach,
6) w sprawie kart odzieżowych robotników na majątku biskupim w Nowymdworze nikt w ogóle nie interweniował ani z J. Ekscelencją nie konferował,
7) Na dowód tego, że robotnicy tamtejsi dobrze się mają i dorabiają, przytoczyć możemy fakt, że dwaj spośród nich dorobili się nawet kamienic w mieście.

Takie złośliwe i kłamliwe szerzenie fermentu w trudnych i powojennych czasach odbudowy Polski jest rzeczą wysoce szkodliwą dla państwa i godną jedynie jak najostrzejszego napiętnowania.

Ponieważ sprawa ta wydała nam się godna zbadania, zadaliśmy sobie trud dodatkowego sprawdzenia poszczególnych twierdzeń odnośnie sytuacji robotników w majątkach biskupich. W wyniku konfrontacji z rzeczywistością należy w imię bezstronności stwierdzić co następuje: Warunki w majątku biskupim Nowy dwór daleko odbiegają od obrazu nakreślonego w liście Kurii Arcybiskupiej. Co więcej! Stosunki panujące w majątkach Pólko i Maciejewo, które również należą do Kurii Biskupiej, zasługują na jak najżywsze potępienie. Rzecz charakterystyczna, że wyjaśnienie Kurii Biskupiej w ogóle nie zajmuje się tymi majątkami.

Wyrównanie za cofnięte karty odzieżowe należy do właściciela majątku, a nie do związku zawodowego. Jak się okazuje, przedstawiciele Związku Zawodowego Robotników Rolnych trzykrotnie zgłaszali się do Kurii Biskupiej w celu przeprowadzenia odpowiednich pertraktacji, nie zostali jednak przyjęci. Dopiero ukazanie się w naszym piśmie listu robotników skłoniło kanclerza Kurii Biskupiej do przyjęcia delegacji i omówienia sprawy ekwiwalentu. Zarząd majątków biskupich zalega poważnie w wydawaniu deputatów i wypłacaniu pensji.

W majątku Pólko zarządcy zmuszają robotników do pracy w niedzielę i święta i, co najciekawsze, za pracę tę nie płacą. Dla obniżenia im zarobków w tymże majątku dorośli robotnicy zaliczani są do kategorii młodocianych. Nie trzeba powtarzać, że tego rodzaju postępowanie zasługuje na bardziej żywe zainteresowanie ze strony Inspektoratu Pracy.

W majątku Maciejewo, wbrew zapewnieniom księdza Trzcińskiego o wielkiej ilości krów, będących w posiadaniu robotników, należy stwierdzić, że właścicielem jedynej krowy na 20 rodzin robotniczych jest miejscowy szwajcar. Inni robotnicy nawet marzyć nie mogą o ich nabyciu.

Również deputaty, rzekomo przydzielane regularnie z okazji świąt Bożego Narodzenia, nie mają żadnych wartości w praktyce, gdyż składają się na nie używane ubrania lub też pończochy przydzielane po parze na rodzinę.

Jasne więc jest, że legenda o kamienicach będących własnością robotników rolnych pracujących w majątkach biskupich, jest wyssana z palca. Jedyny „kamienicznik" nie pracujący już w Kurii od 30 lat, kupił sobie domek przed 25 laty. Położenie materialne robotników jest tego rodzaju, iż niektórzy z nich nie mogą posyłać dzieci do szkół, będących własnością Kurii. Opłaty bowiem wynoszą w nich około 700 zł miesięcznie, podczas gdy zarobki w gotówce robotników wynoszą 600 zł miesięcznie. Robotnicy wykwalifikowani, jak np. kowale, zarabiają w gotówce wszystkiego 1.200 zł miesięcznie.

Jak więc widzimy, stosunki w majątkach biskupich nie przedstawiają się tak różowo, jak usiłował je naświetlić kanclerz Kurii Biskupiej w Pelplinie.

O pomoc dla ośrodków maszynowych

„Chłopska Droga" apeluje do robotników TOR

Artykuł wstępny 31-go numeru tygodnika „Chłopska Droga" porusza jedno z najbardziej kluczowych zagadnień wiejskich. Jest nim sprawa rozwoju organizowanych obecnie Ośrodków Maszynowych przy Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

Remonty maszyn rolniczych, stanowiących własność tych ośrodków są dokonywane przez warsztaty Technicznej Obsługi Rolnictwa. Że nie są dokonywane z dostateczną dbałością i solidnością, świadczą o tym przytoczone fakty:

Związek Samopomocy Chłopskiej w Olsztynie uskarża się, że „z 126 traktorów przyjętych przez Gminną Spółdzielnię S. Ch., remontów drobnych i średnich wymagało już 56 traktorów, natomiast 7 traktorów Spółdzielnia zmuszona była oddać z powrotem".

Podobne fakty podaje Spółdzielnia w Bielaszkach, ośrodek maszynowy w Kleborku, Gminna Spółdzielnia w Kisielicach i wiele innych.

Niedawno toczył się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Olsztynie proces przeciwko byłej dyrekcji TOR, który wykazał, że do kierowniczych władz tej instytucji wkradły się elementy wrogie Polsce Ludowej, stosujące sabotaż zmierzający do załamania akcji mechanizacji rolnictwa. Proces ten jak i podane wyżej fakty wskazują, że ośrodki maszynowe Z.S.Ch. powinny być otaczane specjalną czujnością i opieką. Mają one przecież za zadanie dopomóc mało i średniorolnym chłopom w zmechaniżowaniu gospodarki na roli. Mają jednocześnie uwolnić ich od wyzysku ze strony bogaczy wiejskich, którzy korzystają z tego, że niezamożni chłopi nie posiadają dostatecznej ilości sprzężaju, ani też maszyn rolniczych i, każąc sobie za nie słono płacić, lub zmuszają do odrobku za wypożyczonego konia, za siewnik, żniwiarkę lub młocarnię.

I w ten sposób bogacze wiejscy wspólnie z reakcjonistami, którzy się uplasowali w TOR, starają się nie dopuścić do podniesienia dobrobytu niezamożnego chłopa, zwiększenia produkcji rolnej, a przede wszystkim do zniesienia wyzysku, z którego żyją.

Kierownicy Ośrodków Maszynowych bardzo często nie mają dostatecznej wiedzy technicznej i słabo znają się na maszynach i traktorach. Któż im ma dopomóc i pouczyć, jak się obchodzić z maszyną czy motorem jak nie robotnik i pracownik TOR?

„Robotnicy i pracownicy TOR-u — piszech „Chłopska Droga" — weźcie sobie za punkt honoru szybko, dokładnie i rzetelnie remontować maszyny i traktory Ośrodków Maszynowych. Nie dopuszczajcie do nadużyć. Organizujcie dobrowolnie brygady, opiekujące się najbliższymi Ośrodkami Maszynowymi. Pouczajcie kierowników Ośrodków i młodych traktorzysów, jak obchodzić się z wyremontowanym traktorem. Remontujcie tak, aby nie było zbędnych postojów, ani strat paliwa, aby Ośrodki mogły tanio kalkulować pracę maszyn".

Z notatnika Warszawy

Radom Zakładowym pod uwagę

Jeden z naszych towarzyszy, pracownik Centr. Handlowej Przem. Metalowego zwrócił się do nas z następującą sprawą. Niedawno we wspomnianej Centrali ogłoszono przydział kretonu dla pracowników. Miały to być kupony trzymetrowe w cenie 300 zł. Ponieważ kuponów było mniej niż chętnych, więc sprawę załatwiono przez losowanie.

Do tej pory wszystko, jak widzimy odbywa się normalnie i mniej, lub bardziej słusznie. Trudno jednak normalnym nazwać fakt, że te oblecane kupony składały się z... kilku różnej wielkości i różnego koloru kawałków materiału.

— Co z tego można zrobić? Po co nam to dali? Na kpiny czy co? — pyta tow. K. (imię i nazwisko znane Redakcji), rozkładając przede mną trzy ścinki, czy resztki, najwidoczniej pochodzące z trzech różnych kuponów.

Nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się z tym pytaniem do instytucji, od kórych zależą przydziały, w tym wypadku chyba do Wydz. Socjalnego C. H. P. Met. i do Rady Zakładowej. Dlaczego dopuszczają do tego, by wydawane były przydziały, z których można robić w najlepszym wypadku kolorowe dywaniki albo łaty? A według relacji tow. K. nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek. Podobna historia zdarzyła się swego czasu przy rozdzielaniu koców amerykańskich.

— „Wiem — mówi tow. K. — że jeszcze nie jesteśmy w stanie produkować dostatecznej ilości materiałów — wiem, że jeszcze nam trudno, ale przecież podobnych rażących wypadków można uniknąć. Tego rodzaju wypadki, są wręcz szkodliwe. Są wodą na młyn szeptanej propagandy".

Gdybyśmy byli święcie przekonani, że tego rodzaju niedociągnięcia są właściwością Centrali Handlowej Przem. Met. — poprzestalibyśmy może na załatwieniu tej sprawy z Centralą, nie poświęcając jej miejsca w prasie. Zarówno jednak z listów czytelników, jaki i z ustnych relacji wiemy, że zdarzają się i w innych instytucjach.

Rady Zakładowe i organizacje partyjne powinny zwrócić na to baczną uwagę. W zakresie ich obowiązków i to obowiązków podstawowych leży czuwanie nad sprawiedliwym rozdziałem przydziałów do ich obowiązków należy walka o poprawę warunków życiowych klasy pracującej.

„Przynoszenie paczek żywnościowych zbyteczne"

Wzorowa klinika dziecięca przy ul. Litewskiej

Jest to miniaturka, jeżeli chodzi o zajmowaną przestrzeń i ilość miejsc Nie rozmiarami jednak, ani specjalnym bogactwem zwraca na siebie uwagę Klinika Dziecięca przy ul. Litewskiej 16.

Dyrektor Kliniki prof. dr Michałowicz, przyjmuje nas w otwartych drzwiach swego gabinetu.

— Zamiast tracić czas na długie opowiadania i rozmowy — proponuje profesor — lepiej przejdźmy po oddziałach. Tam wszystko będziecie mogli sami zobaczyć i o wszystko zapytać.

Winda unosi nas w górę, na najwyższe piętro i tam najniespodziewaniej wyrzuca na pełen słońca i zieleni taras.

• „Wcześniak" pod aparatem tlenowym

NAJLEPSZY LEKARZ

— Moim zdaniem — mówi prof. Michałowicz — zbrodnią jest leczyć dzieci w zamkniętym pokoju. Powietrze to najlepszy lekarz.

Tu na tym tarasie, w maleńkich kabinkach mieści się najcięższy oddział — to dzieci dosłownie wyrwane śmierci z rąk — dzieci chore na gruźlicze zapalenie opon mózgowych. Do niedawna choroba ta była nieuleczalna. Obecnie dzięki zastosowaniu streptomycyny, większość dzieci udaje się wyratować.

WYRWANE ŚMIERCI

Nie odczuwa się tu atmosfery szpitala. Pomalowane na niebiesko separatki w których mimo upału stale jest przewiew, przypominają raczej maleńkie kajuty statku. I rzeczywiście do statku można porównać ten oddział, do statku wiozącego małych pacjentów od granic śmierci do życia.

Na górnym tarasie ściany są pomalowane na błękitno, w błękitno białą kostkę ułożona posadzka.

— Staramy się leczyć nie tylko lekarstwami, lecz niejako całym otoczeniem. Te barwy spokojne i łagodne wpływają bardzo dodatnio na stan chorych.

W Klinice wszystko, począwszy od łagodnych łuków nad oknami a skończywszy na symetrycznym ułożeniu kafelków, pomyślane jest tak, by nic nie zakłócało ogólnej harmonii. I w każdym szczególe odczuwa się planową i długo przemyślaną pracę.

MIŁA ATMOSFERA

Mieszczący się o piętro niżej Oddział Chirurgiczny, również nie ma w sobie nic z groźnej atmosfery szpitala Nie ma tu wielkich sal, strzeszczących nieskończonym szeregiem białych łóżek. Sale podzielone są na małe pokoiki po parę łóżeczek w każdym. Pokoiki, położone w amfiladzie połączone są z sobą szerokimi oszklonymi drzwiami. W ten sposób pielęgniarka ma kontrolę nad wszystkimi seperatkami, z drugiej zaś strony młodociany pacjent nie przeżywa „mak strachu" czekając aż lekarz z końca sali dotrze do niego.

Na niższych piętrach znajduje się biblioteka i laboratorium. Biblioteka ta przed wojną licząca około 10 tys. tomów, została doszczętnie przez Niemców zniszczona, bądź wywieziona. Obecny księgozbiór (3 tys. tomów) to już owoc żmudnej i upartej pracy powojennej. Powojennym również dziełem, jest restytuowane laboratorium. Przed wojną laboratorium to zajomowało 5 pokoi. Obecnie mieści się na razie w jednym.

CUDA MEDYCYNY

W odzielnej separatce do której profesor wpuszcza nas tylko pod warunkiem, że „nie podejdziemy zbyt blisko", pod szklanym skomplikowanym aparatem leży maleńki, znacznie mniejszy od normalnego niemowlęcia człowieczek. To dziecko urodzone przedwcześnie. W odpowiednich warunkach, chowane pod aparatem tlenowym, rozwinie się i będzie mogło żyć jak każde inne dziecko urodzone normalnie.

Klinika na razie jest w stanie pomieścić 115 dzieci. Przeprowadzane pośpiesznie roboty budowlane dają gwarancję, że już w niedalekiej przyszłości zakład rozrośnie się w dwójnasób. Klinika rozrasta się zajmując sąsiedni budynek w którym nawiasem mówiąc, podczas okupacji mieściło się więzienie. Tu będą laboratoria i pracownie, część sal szpitalnych, oraz od separowana od reszty zakładu, sala wykładowa.

OGRÓD WŚRÓD RUIN

Przechodząc z jednego budynku do drugiego, mijamy mały, pełen kwiatów i starannie utrzymanych klombów ogród. Tu w środku Warszawy gdzie z jednej strony dzwoni tramwajami ul. Marszałkowska, a z drugiej szeroko rozłożyły się ruiny „uśmiecha się do życia" i do małych, życiu przywróconych pacjentów, bujny ogród kwiatowy. A ogród ten nim wyrósł i zakwitł na niedawnych gruzach, powstał w myślach i marzeniach profesora, który nie tylko sam go zaprojektował, ale sam własnoręcznie wyznaczał linie trawników i klombów.

Powie ktoś może, że to przesada, że od lekarza należy wymagać jedynie, żeby leczył a nie sadził kwiatki i pilnował budowy gmachu. Ale Klinika Dziecięca, ze swymi, jedynymi tego rodzaju urządzeniami, Klinika Dziecięca ze swym stosunkiem do pacjentów i do ich rodziców, klinika, gdzie umieszczony nad drzwiami napis: „Przynoszenie paczek żywnościowych jest zbyteczne" nie jest pustym frazesem, i gdzie (mimo braku tego rodzaju napisu) napiwki nie istnieją, ta maleńka klinika wartość swą, swój ciężar gatunkowy, zawdzięcza właśnie temu, że jej twórca obmyślił i w marzeniach swoich stworzył ją taką właśnie jaką jest, z wielkimi, najdrobniejszymi szczegółami i że cały zespół pracowniczy od lekarzy aż do pracowników pomocniczych harmonijnie i ofiarnie zamierzenia kierownika realizuje.

Klinika, którą śmiało można uważać za idealny wzór kliniki dziecięcej zasługuje na najdalej idące poparcie powołanych do tego czynników, zasługuje na to by stać się zakładem z którego przykład będą brać wszystkie tego rodzaju kliniki i lecznice.

Z. Kwiecińska

ZARZĄD STOŁECZNY Związku Młodzieży Polskiej

już się ukonstytuował

W wyniku połączenia 4 dotychczas działających organizacji młodzieży w Związek Młodzieży Polskiej, w dniu 23.VII.1948 r ukonstytuowało się Prezydium Zarządu Stołecznego Związku Młodzieży Polskiej, w składzie: Halina Krysanka — przewodnicząca, Henryk Flug — wiceprzewodniczący, Świda Andrzej, Ostałowski Jerzy, Skorski Jerzy, Sikorski Józef, Sokorska Halina, Kobrzyński Stefan, Lewandowski Stefan — członkowie

Lokal Zarządu Stołecznego mieści się przy ul. Mokotowskiej 24, IV — V piętro. Telefony Nr 86-652, 88679.

Funkcje przewodniczących dzielnic sprawują: Abramowicz Anatol — Warszawa Południe, Foremska Stanisława — Warszawa Zachód, Hopfer Franciszek — Praga Północ, Kaczyński Robert — Warszawa Okęcie, Kędzierski Wł. — Warszawa Północ, Pomorski Józef — Praga Południe, Zahn Bogdan — Warszawa Śródmieście.

Zarząd Stołeczny Związku Młodzieży Polskiej przejął i kontynuuje działalność organizacyjną wszystkich organizacji młodzieżowych z m st. Warszawy

Historyczne nazwy ulic nie będą zmieniane

Na pierwszym posiedzeniu obywatelskiej Komisji zmian nazw ulic warszawskich — uchwalono, że nazwy ulic, związane z historią, przeszłością kulturalną narodu i stolicy — nie będą zmieniane.

Natomiast zmieni się nazwy „płynne" wprowadzone w okresie międzywojennym, lub nie mające nic wspólnego z Warszawą ani historią Polski.

Następne posiedzenie Komisji odbędzie się dn 17 bm. Obecnie wprowadzanie zmian do nazw ulic zostało wstrzymane.

—oOo—

Al. MICKIEWICZA otrzyma asfaltową jezdnię

Wydział Dróg i Mostów Zarządu m. st. Warszawy rozpoczął w dniu wczorajszym pracę przy przebudowie Al. Mickiewicza na Żoliborzu. Robotami objęty został odcinek długości 800 m między wiaduktem żoliborskim a Pl. Wilsona. Jezdnia ulicy na odcinku tym o niejednakowej szerokości zostanie wyrównana do szerokości 12 m. Jezdnia, o szerokości 7 m., otrzyma nawierzchnię asfaltową, zaś boczne pasy, o szerokości 2,5 m każdy zabrukowane zostaną kamieniem łamanym. Na odcinku przez Pl. Inwalidów nastąpi rozdwojenie i przebiegać będą 2 jednokierunkowe jezdnie o szerokości 6 m. każda. W środku między jezdniami utworzone zostaną zieleńce.

Koszt tej inwestycji obliczony jest na około 30 mil. zł.

—oOo—

Znalezione dokumenty do odebrania w naszej redakcji

Wczoraj do naszej redakcji zgłosili się tow. tow. Piotr Borkowski, przewodniczący Rady Powiatowej Zw Zawodowych we Włochach i Mieczysław Bursiak, pracownik OKZZ składając dokumenty na nazwisko Alojzego **WYGANOWSKIEGO**, zamieszkałego w Kutnie, ul. Bema 20, znalezione we Włochach na ulicy Mickiewicza 3 sierpnia o godz. 7 rano

Dokumenty są do odebrania w naszej redakcji: Warszawa, Smolna 12, pokój 13.

Z życia organizacji warsz. PPR

UWAGA! TOWARZYSZE KANDYDACI NA WYŻSZE UCZELNIE

Stołeczna Komisja Rekrutacyjna zawiadamia kandydatów na wyższe uczelnie, że należy zgłaszać się do Komisji Rekrutacyjnych, powołanych przy Komitetach Dzielnicowych PPR i PPS. Komisje te udzielą zgłaszającym się żądanych wyjaśnień i odpowiedniego poparcia.

ZEBRANIE DZIELNICY ŚRODMIEŚCIE

Komitet Dzielnicowy Polskiej Partii Robotniczej zawiadamia, że w dniu 7. 8. br. o godz. 14.10, odbędzie się wspólne zebranie z PPS w biurze Sprzedaży Odlewów przy ul. Mokotowskiej 12.

UWAGA! AKTORZY I PRACOWNICY TEATRÓW WARSZAWSKICH

W piątek, 6 bm. o godz. 15 punktualnie zebranie Koła. Referat wygłosi tow. Przewłocki.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

WYCIECZKA NA WZO

Komitety Stołeczne obu partii organizują w dniach od 21 do 23 bm. wycieczkę na Wystawę Ziem Odzyskanych.

Zapisy i pieniądze przyjmuje tow. RADZIUKIEWICZ w KW PPR, Al. Jerozolimskie 23. Wydział Propagandy.

ZEBRANIE AKTYWU PPR DZIELNICY OCHOTA

Dziś 5 sierpnia o godz. 17 w sali C. Z. P. G. (Słupecka 2) odbędzie się zebranie aktywu PPR Dzielnicy Ochota.

ZEBRANIE KÓŁ PPR

Dziś, 5 sierpnia odbędą się zebrania Kół PPR przy ośrodkach pracy:
o godz. 19.30 „Spółdzielnia Wyzwolenie",
o godz. 15 „M. Z. K. „Solec".

UWAGA! PRELEGENCI I AKTYWIŚCI

Wydział Propagandy KW PPR zawiadamia, że w sobotę 7 bm. o godz. 17-ej w sali Konferencyjnej KW PPR (Al. Jerozolimskie 23, III p.) tow. WERFEL wygłosi referat n. t. „Nasz stosunek do dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym".

Obecność wszystkich tow. tow. obowiązkowa.

10 metrów w głąb — 8 pięter w górę

powstaje gmach Narodowego Banku Polskiego

Opustoszały do niedawna plac Napoleona, przeznaczony przez urbanistów na centrum dzielnicy bankowej, na nowo zaludnił życiem.

Dookoła placu kilka banków już pobudowało swe siedziby, m .in. BGŻ i Bank Związku Spółek Zarobkowych.

GŁĘBIEJ NIŻ BYŁO

Na oczyszczonym z gruzów terenie b. Poczty Głównej — Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane nr 3 ustawia baraki „biurowe", sprowadza kopaczki i urządzenia do wywózki ziemi.

W tym roku bowiem poziom rozległego placu między Warecką, Szpitalną i Świętokrzyską, liczącego ponad 23 tys. m. kw. powierzchni, obniżony będzie o 2 metry. Stare kamienne fundamenty gmachu Poczty wysadzone zostaną w powietrze. Do końca br. z placu tego wyjedzie na miejsce zsypki ponad 70 tys. m sześc. materiału ziemnego.

DRUGI W STOLICY

W środku placu Napoleona stanie w końcu 1950 r. olbrzymi gmach — siedziba Narodowego Banku Polskiego. Będzie to drugi co do wielkości (po Domu Słowa Polskiego) budynek Stolicy. Kubatura jego wyniesie ponad 250 tys. m sześc., wysokość jednak nie przekroczy 33 m (około 8 pięter)

Projekt tego monumentalnego gmachu jest jeszcze „na warsztacie", w pracowni architektonicznej prof. Pniewskiego.

Gmach NBP tworzyć będzie 5 ogromnych równolegle do siebie ustawionych i połączonych ze sobą bloków żelbetowych, z których każdy zajmie całą szerokość placu od Wareckiej do Świętokrzyskiej, co równa się około 150 m.

Frontowy budynek od strony ulicy Szpitalnej będzie najniższy ze wszystkich, bo tylko 3-piętrowy. W podziemiach gmachu, sięgających 10 metrów w głąb, mieścić się będzie nowoczesny skarbiec Banku. Na rok bieżący kierownictwo budowy oprócz całkowitego przygotowania terenu przewiduje ułożenie fundamentów największego środkowego bloku.

Zimą nagromadzone zostaną odpowiednie ilości materiału. Budowa gmachu zacznie się z wiosną przyszłego roku, jesienią zaś znaczna część budynku będzie już pod dachem.

Oddanie do użytku całego zespołu przewiduje się na zimę 1950 r.

(j.m.)

Jaka dziś pogoda?

W ciągu dnia zachmurzenie zmienne z możliwością zanikających opadów przelotnych. Maksymalna temperatura w ciągu dnia 23 st. C. Słabe wiatry z kierunków północno - zachodnich.

Zakład Osiedli Robotniczych

przejmuje majątek Otrębusy

Majątek Otrębusy, leżący niedaleko Warszawy, należał niegdyś do Teodora Toeplitza. Bezpośrednio po wojnie, spadkobiercy Toeplitza przekazali majątek w roku 1945 aktem darowizny Zarządowi Miejskiemu m. st. Warszawy z myślą o przeznaczenie go na teren budownictwa mieszkaniowego.

Administrację majątku przejął „Agril" kontynuując tam gospodarkę rolną, nie mającą nic wspólnego ze społecznym budownictwem mieszkaniowym.

Obecnie, Zarząd Miejski przekazuje majątek Zakładowi Osiedli Robotniczych, który ma zamiar stworzyć tam ośrodek szkoleniowy. ZOR wkrótce przystąpi do remontów budynków mieszkalnych i ogrodzi tereny.

„Agril" zastrzegł sobie zwrot kosztów przeprowadzonych już inwestycji oraz zebranie wszystkich tegorocznych plonów. (ar)

OSIEDLE NA MARIENSZTACIE

zaludni się na wiosnę

Trasa arterii W—Z biegnie przez kilka posesji mniej lub więcej zniszczonych gdzie mieszka około 40 rodzin. Posesje te w związku z budową trasy należy wyburzyć, dając w zamian ich lokatorom mieszkania zastępcze. Sprawę tę kierownictwo budowy rozwiązało radykalnie. Postanowiono mianowicie odbudować zniszczone zabytkowe kamieniczki rynku mariensztackiego i w nich zakwaterować przesiedleńców. Pracę rozdzielono na cztery etapy. Roboty rozpoczęto trzy miesiące temu i już w końcu sierpnia br. pierwsza seria robót, obejmująca budowę 6 budynków zostanie zakończona. W domach zamykających od strony południowo - wschodniej rynek mariensztacki, w chwili obecnej, zakłada się instalacje elektryczne i wodne oraz wykańcza się zewnętrzne elewacje. 4 z nich pokryte zostały już dachem.

Druga seria budynków to odcinek rynku od ulicy Sowiej do Skarpy przy kościele Św. Anny. Również i tu powstaje 6 domów. W chwili obecnej prowadzona jest odbudowa murów konstrukcyjnych na wysokości 2 piętra. Budynki te zostaną oddane do użytku w końcu października br.

Trzecia seria domów, których budowę też już rozpoczęto, zamknie rynek mariensztacki od strony północno-wschodniej. Budowa tej części kompleksu budynków rynku mariensztackiego zostanie zakończona do grudnia br.

Czwartym etapem prac objęty zostanie odcinek ulicy Dobrej od Mariensztatu do Bednarskiej, Bednarskiej od Dobrej do Sowiej oraz ulicy Sowiej do Mariensztatu. W etapie tym wszystkie zniszczone tu posesje zostaną odbudowane. W chwili obecnej prowadzi się plantowanie terenu i wywózkę gruzu.

Jeszcze w tym roku rozpocznie się zakładanie fundamentów. Na wiosnę przyszłego roku roboty zostaną zakończone i całe osiedle mariensztackie zostanie oddane do użytku.

KINO „PALLADIUM"
Godz. 14.30, 19.15, 21.30
Zw. Zaw. godz. 17.00
Znakomita komedia obyczajowa produkcji amerykańskiej
„W POGONI ZA MĘŻEM"
w rolach głównych: Greer Garson, Laurence Oliver

TEATRY — KINA — RADIO

TEATRY

Teatr POLSKI (Karasia 2) o g. 19 „Straszny Dwór", występy Opery Poznańskiej

PLACÓWKA (Królewska 13 nieczynny.

NOWY (Puławska 39) o g. 19 „Jadzia wdowa". Wkrótce „Porwanie Sabinek".

STUDIO (Karowa 31) nieczynny.

KLASYCZNY (Mokotowska 13) o godz. 19 „Seans".

LETNI (Polna 26) o godz. 19.15 „Nitouche".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8) „Szczęśliwe dni"

MAŁY (Marszałkowska 81) o godz. 19 „Candida".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

COMOEDIA (Szwedzka 2) „Król włóczęgów", widowisko muzyczne.

MINIATURY (Marszałkowska 69) o godz. 19 „Dom kobiet".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8) o g. 17.30 i 19.30 rewia „O wszystkim i niczym".

TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31) nieczynny

GULIWER (Królewska 13) nieczynny.

SCENA MUZYCZNO-OPEROWA (Marszałkowska 8) nieczynny.

KINA

PALLADIUM (Złota 7-9) „Oflag XXVII", prod. angielskiej, pocz. seansów: 15, 19, 21, dla zw. zaw. 17.

SYRENA (Inżynierska 2) „Urwis Gavroche", pocz. 14.30, 16.45, 21.15, zw. zaw 19.

TĘCZA (Suzina 4) „Zagubione dni", pocz. 13, 15, 19, 21, zw. zaw. 17.

AKTUALNOŚCI Nr. 1 (Marszałkowska 112) Program Nr. 37.

AKTUALNOŚCI Nr. 2 (Inżynierska 2) nieczynny.

• ATLANTIC (Chmielna 33) „Rosanna z siedmiu księżyców", prod. amer., pocz 13, 15, 17, 21, zaw zaw. 19

POLONIA (Marszałkowska 56) „Moja miła", prod radz pocz. 15, 19, 21, zw. zaw 17.

STYLOWY (Marszałkowska 112) „Dwulicowa kobieta", prod amer., pocz 13, 15, 17, 21, zaw. zaw. 19.

RADIO

CZWARTEK, dnia 5 bm.

Godz. 6.00 Sygnał czasu. 6.15 Dz. Por. 6.30 Muz. por. z płyt. 7.00 Skrót wiad. dz. por. 7.20 „Obok zagłady", I fragment powieści T. Łopalewskiego 8.20 „Dalekie lata", powieść. 12.04 Dz. południ. 12.25 Utwory fort. kompozytorów polskich w wyk. Ireny Kurpisz - Stefanowej. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 „Od poloneza do oberka", gra Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego z udziałem Sabiny Ziółkowskiej — sopran. 13.45 III aud. z cyklu „Kompozytor Tygodnia — Franciszek Schubert" z płyt. 15.30 „Trzy świnki" — aud. dla dzieci. 15.50 Muz. lekka z płyt. 16.00 Dz. popoł. 16.30 „Ulubione melodie", gra Zespół Henryka Kazimierskiego z udz. Ryszarda Marrota — baryton. 17.00 Muz. symf. z płyt. 18.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.10 „Dla każdego coś miłego" z płyt. 20.00 „Apollo z Marsac", słuch. 20.40 Muz. lekka z płyt. 21.00 Dz. wiecz.

DZIECI NA WAKACJACH

Mili goście z Danii w Warszawie

Warszawa żyje pod znakiem wyjazdów i przyjazdów „wczasowych", przy tym — w zamieszaniu i gwarze na dworcach rej wodzą dzieci.

W schronisku wycieczkowym Wydz Wczasów bawi część mających przybyć do Polski na wakacje dzieci polskich z Danii Wycieczka rozlokuje się w Karpaczu, gdzie wspólnie z polskimi dziećmi goście spędza lato, ucząc się jednocześnie ojczystego języka, którym władają słabo.

Do Warszawy znów powrócił z wakacji lipcowych, pierwszy turnus dzieci i młodzieży. Teraz kolej na drugą partię najmłodszych wczasowiczów. 220 dzieci wyjedzie 30 bm. do Szklarskiej Poręby, 400 do Obornik Śląskich, nad morze do Bąsak - Sobieszewa jedzie grupa 330 dziewcząt, a 130 w góry — do Kościeliska. Natomiast 400 chłopców rozwateruje się w Lidzbarku koło Działdowa.

Władze kolejowe z obawą myślą o powtórzeniu się na dworcach inwazji rodziców i rodzin, które przyjdą żegnać swoje pociechy, jak to było miesiąc temu.

Wszelkie uwagi, krytyki, obawy, przestrogi należało by załatwić w domu i odprowadzać dzieci najwyżej na przystanek tramwajowy.

EMERYCI-JUBILACI ZM

zasługują na wyróżnienie

Każda instytucja, fabryka czy przedsiębiorstwo może się poszczycić pewną ilością jubilatów, którzy przepracowali w jednym miejscu dziesiątki lat. Takich pracowników ma także Zarząd Miejski.

Nad nagrodzeniem i uczczeniem ich zasług debatowano kilkakrotnie. Projekty obdarzenia ich jednorazową premią w wysokości 3-miesięcznych poborów pensji rozbijały się zawsze o trudności budżetowe, z jakimi Zarząd Miejski staczał i stacza ciągle walki

Zapominanie o jubilatach wydaje się po prostu krzywdzące. Nie chodzi tu przecież tylko o doraźny „zastrzyk" pieniężny, jubilata ucieszy po prostu sam dowód pamięci. Czy nie można by wydać „jubileuszowych" żetonów, dyplomów czy np. książeczek upoważniających zasłużonych pracowników do bezpłatnego korzystania z przedstawień w teatrach miejskich. Możliwości jest wiele i żadna z nich nie obciążyłaby nadwyrężonego budżetu miasta.

Gdy mowa o „zapomnianych" — warto poruszyć sprawę pracowników czasowych. W wypadku urodzenia się dziecka otrzymują oni jednorazową zapomogę w wysokości 1.680 zł, podczas gdy ich koledzy, pracownicy stali — przeszło 7 tys. zł.

Natomiast sprawa emerytów, o której pisaliśmy kilkakrotnie przedstawia się teraz znacznie lepiej. Dzięki interwencji obecnego dyrektora Biura Personalnego — tow. Wójka — przyjmowanie interesantów odbywa się szybko, sprawnie, uprzejmie i tak niedawne jeszcze długie kolejki starych ludzi, czekających przed okienkiem urzędu — prawdopodobnie w najbliższym czasie przejdą już do wspomnień.

KŁOPOTY TARGOWKA

Na Targówku dotychczas działał Urząd Pocztowy Nr 24. Wszystko wówczas było w porządku. Listy i depesze dochodziły terminowo.

Ostatnio Okręgowa Dyrekcja Poczt i Telegrafów wydała zarządzenie, by telegramy, listy - expressy i przekazy telegraficzne doręczał mieszkańcom Targówka i okolic Urząd Poczt Warszawa 4. Rezultat takiej dwutorowości nie dał długo na siebie czekać. Targówek obsługiwany przez dwie agencje pocztowe znalazł się w sytuacji tego przysłowiowego domu, w którym gotowało 6 kucharek.

Urząd Warszawa 4 jest odległy od Targówka o kilka kilometrów. Gdy listonosz, niosąc depeszę, przejdzie taki odcinek i nie zastanie adresata — tego samego dnia tu nie powróci. Poza tym listonosze z urz. Nr 4 nie znają dobrze dzielnicy — nieraz godzinami błądzą. W ten sposób korespondencja pospieszna przychodzi tu później, niż zwykle.

Mieszkańcy Targówka zwracali się do „swego" urzędu Nr 24, aby przywrócono dawny system. Odpowiedziano im, że i urząd już interweniował w Dyrekcji Okręgowej, ale... odpowiedzi nie otrzymał.

Redakcja ul. Smolna 12 Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60; Sekret. Red. 8-82-29; Dział Miejski 8-82-27; Red. nocna i zagran. 8-83-25; Dział listów i interw. 8-51-04; Adm. Smolna 13 t. 8-39-84, Kolp. t. 871-80, ogł. t. 850-23
Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, Smolna 10. B-55970

Żuławy — kraj mlekiem i miodem płynący

NAJLEPSZA ZIEMIA PSZENNO-BURACZANA

Na Żuławach nawet klimat jest inny. Podczas przemarszu wojsk francuskich Napoleon miał ponoć powiedzieć o Żuławach, że „jest to kraj, gdzie 9 miesięcy trwa zima, a przez 3 miesiące jest zimno". Przyznaję rację Napoleonowi, gdy w poniedziałek rano, trzęsąc się z zimna przyjeżdżam do zespołu P. N. Z. Kraszewo (Trasa wycieczkowa P. N. Z. — szosa pierwszorzędna!). Wita mnie bardzo serdecznie administrator zespołu tow. Uziembło, dodając:

— No tak, od poniedziałku...

— Co od poniedziałku? — pytam.

— Zwiedzający. Jak się tak zacznie od poniedziałku, to już przez cały tydzień. Przecież u nas nie ma dnia, żeby ktoś nie przyjechał. Widocznie Żuławy są modne w Polsce.

— Pewno że modne. Likwidacja odłogów...

— Jakich odłogów? Wszystkie zlikwidowane. W całym zespole!

RZECZ NAJCIEKAWSZA

— To co tu jest ciekawego?

— Najciekawsza i najdziwniejsza ze wszystkiego — ziemia żuławska.

I tak się jakoś złożyło, że wytworzył się nastrój niewycieczkowy. Zaczęliśmy rozmawiać o Żuławach, o przeszłości i przyszłości tego kraju.

— Jestem już kilkadziesiąt lat rolnikiem — mówił tow. Uziembło — i to z zamiłowania, — a takiej ziemi, jak ta, nie widziałem. Ani tak urodzajnej, ani tak trudnej do uprawy. Tutaj jest tak — trochę deszczu i już nie można pracować. Robi się błoto. Kiedyś byłem w polu i zobaczyłem, że kogut zamaszyście wprowadza stadko kur na obsiany zagon. Zacząłem iść w tę stronę, by spędzić kury. Tymczasem... całe stadko razem z kogutem dosłownie siadło na roli. Podszedłem bliżej i co się okazało: — łapki kurze tak dokładnie oblepiła ziemia, że ptaki nie mogły iść dalej. Z pobliskich zabudowań wyszła jakaś kobieta i dosłownie pozbierała kury do fartucha, jak ulęgałki! Za to jeżeli jest słońce przez jeden dzień — to ziemia robi się zupełnie twarda. Dlatego też sprawa nawodnienia jest tu najważniejsza.

Ziemia jest niezwykle urodzajna, ale trzeba do niej dostosować ziarno. Są gatunki pszenicy, które się kładą, to samo z żytem, czy grochem. Tu musi być wyhodowany specjalny superelit nasienny. Najlepiej rodzi pszenica i udają się buraki. Mamy takie pole wysadek buraczanych, które są chyba najpiękniejsze w Europie! Okazowe — coś wspaniałego!

TAJEMNICA PODGLEBIA

Stary rolnik entuzjazmuje się. Prowadzi mnie w pole i pokazuje piękny łan żyta.

— To żyto czeskie — doskonale się u nas udaje. Nad tym zagonem — mówi — siedziałem w zeszłym roku i mówiłem: — „co mam z tobą zrobić? — jak cię uprawić?". Tak, trudna tutaj ziemia i nieznana. Po ostatnim zalewie osiadł muł i tylko praktyka może nauczyć, jak uprawiać tę żyzną madę żuławską. Muszę tu zaznaczyć, że muł rozłożył się niejednolicie. Raz głębiej, raz płyciej. A podglebie —, piasek. Najlepiej to widać na tym polu, gdzie tak faluje żyto. Tam, gdzie podglebie piaskowe jest wyższe — żyto rośnie niżej. Stąd właśnie te cienie.

Zwiedzam kilka majątków zespołu. Wszędzie gospodarka wzorowa. Chwastu ani na lekarstwo. Każdy kawałeczek ziemi wykorzystany i obsiany. Łąki skoszone. Początkowo zespół Kraszewo obejmował większą ilość majątków. Zagospodarowane rozparcelowano i przeszły w ręce sadników. Skład majątków zespołu ciągle ulega zmianie i to utrudnia gospodarkę. Należy wreszcie raz ustalić granice danego zespołu. I teraz znów jeden majątek ma dojść do zespołu.

NIE MA LEPSZEJ TRAWY

Przechodzimy do majątku Krzyżanów, gdzie znajduje się obora hodowlana.

— Oto przyszli „ojcowie" obór żuławskich — mówi tow. Uziembło. — Mamy tu krowy rasy nizinnej czarno białej, pochodzenia szwedzkiego. Na Żuławach czują się one doskonale.

W ogóle — ciągnie dalej — ziemia żuławska i jej klimat wspaniałe nadają się do hodowli bydła. Czy kto widział lepszą trawę na całym świecie? Ale i tutaj tak samo, jak z nasiennictwem — muszą być wybrane specjalne rasy bydła, szczególnie nizinne, które w tym klimacie, gdzie w ciągu dnia kilka razy pada deszcz i kilka razy świeci słońce — a niemal zawsze jest chłodno, będą się czuły dobrze. Przyszłe Żuławy to hodowla bydła, skład pszenicy i buraków cukrowych. W miarę rozrostu obór hodowlanych (mamy ich jeszcze bardzo mało!) zwiększy się sieć mleczarń, a burak cukrowy przyczyni się do budowy nowych cukrowni.

— Byle tylko uprawiano jak najwięcej buraka cukrowego — to już nasze cukrownictwo da sobie radę. W miarę zwiększenia dostaw buraka — powstawać będą tory kolejek. Cukrownie mamy tu dość blisko: w Starym Polu, Malborku i Nowym Stawie. Ich siła przetwórcza nie jest jeszcze całkowicie wykorzystana.

— A jak sobie poradziliście z gospodarką zespołu, który jest jednym z przodujących na Żuławach?

— Pracowaliśmy. I to wszystko. Nie ja jeden — tylko cały nasz zespół pracowników. Tego doborowego zespołu zazdroszą nam okoliczne P. N. Z.-ty — mówi z zadowoleniem tow. Uziembło.

CHWASTOM WSTĘP WZBRONIONY

I potem jeszcze opowiada, jak to chytrze walczono tutaj z chwastami. Sieje terminami rolniczymi — jak z rękawa — tu zaorano, tam przesiano, później znów orka i bronowanie — a rezultat? W zespole Kraszewo doprawdy trudno znaleźć chwasty i są one jakieś bardzo mizerne. Widocznie nie nadają się do zespołu — ani też zespół do nich.

Zwiedzamy jeszcze warsztaty mechaniczne w Krzyżanowie. Powstały one w 1947 r. wobec konieczności przyspieszenia remontu traktorów i maszyn rolniczych. Organizatorami byli: obecny kierownik warsztatów — Stasierowski i mechanik Nowicki.

Dziś przyszły właśnie do warsztatów na przegląd 32 Ursusy. 10 traktorów zostanie w zespole, a reszta pójdzie do innych P. N. Z.-ów.

— Świetne maszyny — chwali tow. Uziembło. — Egzamin w walce z odłogami na Żuławach zdały na celująco. A to nie była łatwa sprawa.

— A gdzież są wreszcie te odłogi?

— Chociażby w Lipowie. Pojechała tam nasza lotna brygada traktorzystów. Tam można zobaczyć „dziewiczą puszczę" żuławską. Tylko, że droga niezbyt dobra do Lipowa, no i szlak „nie wycieczkowy"...

A więc jadę do Lipowa. O walce traktorów następnym razem.

S. Kazanowska

—oOo—

Pokazowe łąki sztuczne

Akcja urządzania pokazowych gospodarstw łąkowych, rozpoczęta przez Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, przy czynnej współpracy Zw. Samopomocy Chłopskiej, rozwija się pomyślnie.

Zapoczątkowane w roku bieżącym tworzenie pokazowych łąk sztucznych przy gospodarstwach wiejskich dało już poważne wyniki. Obecnie na terenie województwa istnieje kilkanaście pokazowych gospodarstw, w których na przestrzeni 80 ha zostały założone sztuczne łąki, na gruntach meliorowanych. Nasienie traw otrzymują rolnicy bezpłatnie, za pośrednictwem Zw. Samopomocy Chłopskiej.

W związku z zainteresowaniem, jakie ludność wykazuje dla sztucznych łąk, projektuje się w najbliższej przyszłości utworzenie w każdej gminie pokazowego gospodarstwa łąkowego. Niezależnie od tego prowadzone są prace nad wykorzystaniem ścieków do nawadniania łąk w dolinie rzeki Neru. Przystąpiono już do naprawy nawadniających urządzeń, zniszczonych przez okupanta. Wyznaczono już miejsca w dolinie Neru, w których powstaną w przyszłości łąki. W ten sposób brak paszy w województwie łódzkim zostanie w niedługim czasie ostatecznie zlikwidowany.

Potworni mordercy staruszki zostali osądzeni na karę śmierci

Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku pod przewodnictwem mjra Lercela w składzie dwóch członków — mjra Brzezińskiego i por. Mikorajewicza rozpatrzył sprawę **Arnolda Feinreicha i Mariana Drzewieckiego** — sprawców wielu napadów rabunkowych z bronią w ręku na terenie różnych miast Polski

Obaj oskarżeni są już od dawna znani władzom bezpieczeństwa, gdyż na mocy amnestii zostali oni zwolnieni z więzienia, poznali się ze sobą w autobusie, jadącym do Gdyni i od tego czasu rozpoczęli wspólną działalność.

Feinreich występował zazwyczaj w mundurze oficerskim, który nosił nieprawnie, gdyż nigdy nie służył w wojsku. Mundur ten pomagał mu wkraczać do cudzych mieszkań pod pozorem poszukiwania dezerterów.

W ten sposób obaj bandyci wtargnęli również do mieszkania dra **Woźniaka** w Sopocie, gdzie zrabowali garderobę damską i męską, futra, oraz dużej wartości narzędzia chirurgiczne. **W czasie napadu bandyci zamordowali 75-letnią staruszkę, matkę nieobecnego w tym czasie dra Woźniaka.**

Podczas przewodu sądowego bandyci cynicznie przyznawali się do wszystkich popełnianych przestępstw.

W rezultacie rozprawy sąd skazał obu na karę śmierci, Oskarżenie popierał prok. mjr Brunicki, a bronili z urzędu adwokaci Tarczewski i Osowski.

Grupowe wycieczki winny korzystać z usług „Orbisu"

Komisarz Rządu dla spraw Wystawy Z. O., wiceminister Kościński, zalecił całkowitą obsługę turystyczną Wystawy Polskiemu Biuru Podróży „Orbis". Wszystkie organizacje i związki, pragnące grupowo wyjechać na W. Z. O. winny porozumiewać się w sprawie wyjazdu tylko z najbliższą placówką „Orbisu". W miejscowościach gdzie nie ma placówki „Orbisu", zgłoszenia te przyjmować będą komitety dla spraw Wystawy Ziem Odzyskanych. Adresy komitetów są w posiadaniu miejscowych Rad Narodowych, Izb i Urzędów Skarbowych.

—oOo—

206 tysięcy dzieci śląskich na wczasach

Akcja wczasów dla młodzieży szkolnej obejmie w roku bieżącym na terenie województwa śląsko - dąbrowskiego 206.800 dzieci i młodzieży szkolnej.

Z kolonii stałych skorzysta do końca lata ponad 88 tys. dzieci, zaś około 80 tys. weźmie udział w półkoloniach, połączonych z dożywianiem. Ponad 38 tys. uczniów i uczennic szkół powszechnych i średnich spędzi wakacje pod namiotami w miejscowościach klimatycznych. Większość kolonii stałych znalazła pomieszczenie na Śląsku Opolskim, gdzie wykorzystano opróżniane na okres wakacji budynki szkolne oraz dawne dwory i pałace.

Przeprowadzenie rozległej akcji kolonijnej umożliwiła subwencja Ministerstwa Oświaty w wysokości 100 milionów zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

OB. JAN CLAY. SŁUPSK. Adres Konsulatu R. P. w Brazylii: Polish Consulate Rio de Janeiro Brazil.

OB. JAN JURAS, WEJHEROWO. Sprawę przekazaliśmy powtórnie do Komitetu Miejskiego PPR w Gdańsku.

OB. J. S. SOPOT. Ministerstwo Ziem Odzyskanych zakomunikowało nam w odpowiedzi na Wasz list, że Wasze podanie o wywóz mebli ze Szczecina nie może być pozytywnie załatwione ze względu na brak dostatecznych podstaw.

OB. MGR FALJEW. Wasz artykuł o biurokracji jest w zasadzie b. słuszny, ale zbyt ogólnikowy. Nasze pismo stara się tępić ten złośliwy nowotwór we wszelkich jego konkretnych przejawach w każdej dziedzinie życia państwowego i społecznego, czemu nieraz dawaliśmy wyraz zarówno w artykułach. drobnych notatkach, jak i w listach czytelników.

OB. MARIA TYMOFIEJEW, JELENIA GÓRA. Otrzymaliśmy w Waszej sprawie odpowiedź od Zarządu Miejskiego. Biuro Personalne Z. M. uważa Wasze zażalenie za nieuzasadnione, ponieważ dotychczas zapomoga emerytalna nie została Wam wstrzymana, a powtóre protokóły nadesłane przez Miejskie Zakłady Komunikacyjne są wystarczające. Alarm Wasz był więc w zupełności fałszywy i tylko niepotrzebnie spowodowałyście zbyteczną pisaninę — Waszą do nas, naszą do MZK, MZK do nas, my do Zarządu Miejskiego, a Zarząd Miejski do nas. Po co?

OB. KAZIMIERZ TOMALAK. Zarząd Warszawskich Kolei Dojazdowych przeprowadził dochodzenie w Waszej sprawie i ustalił, że przyszliście do kasy w ostatniej chwili przed odejściem pociągu i kasjerka wydała Wam bilet ulgowy, uwierzywszy „na słowo", że posiadacie legitymację służbową. Gdy zażądaliście także biletu ulgowego dla córki, kasjerka poprosiła o okazanie legitymacji zgodnie z przepisami kolejowymi. W pośpiechu nie mogliście jej znaleźć i, nie chcąc tracić czasu, zażądaliście biletu normalnego. Drogi obywatelu, łatwo jest pisać do redakcji, podnosić gwałt i szykany, ale trochę krytycyzmu w stosunku do samego siebie by się przydało.

OB. JÓZEF ADAMCZYK, ŻYRARDÓW. — Dane dotyczące Waszego ojca przesłaliśmy do redakcji „Głosu Ludowego" w Detroit z prośbą o zamieszczenie ogłoszenia.

OB. MIECZYSŁAW DZIUBA, WARSZAWA. — Podanie należy złożyć do dowództwa tej jednostki wojskowej, w której odbywacie służbę. Szkoła Prawnicza znajduje się we Wrocławiu ul. Uniwersytecka 12. Bliższych informacji udzieli Wam Departament Szkolenia Zawodów Prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości, Warszawa, Leszno 53-55.

OB. JÓZEF KOSIOR — CHEŁM:

Zapytujecie, czy prawo nakłada na Was obowiązek płacenia alimentów matce, pozbawionej środków do życia.

Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. o prawie rodzinnym (Dz. U. R. P., Nr 5, poz. 52) w art. 3 nakłada między innymi na zstępnych obowiązek dostarczania środków utrzymania rodzicom.

Z chwilą, gdy matka Wasza jest bez środków do życia, macie obowiązek utrzymywać ją bądź u siebie, bądź łożyć na jej utrzymanie w zależności od swoich możliwości. Matka Wasza może wystąpić do Sądu o ustalenie wysokości alimentów.

OB. ADAM ZIENKIEWICZ — DOBRE MIASTO:

Zapytujecie czy Matka Wasza, która otrzymywała w Wilnie od 1931 r. rentę wdowią ma prawo korzystać nadal ze świadczeń emerytalnych.

Matka Wasza winna się zwrócić do Ubezpieczalni Społecznej w miejscu swego zamieszkania, złożyć dowody, stwierdzające jej prawa do renty, względnie powołać świadków, którzy stwierdzą, że pobierała rentę wdowią.

OB. HELENA ZAKRZEWSKA — REMBERTÓW:

1. Spadkobiercy przed dokonaniem podziału mogą wydzierżawić majątek, względnie sami go użytkować.

2. O działy należy wystąpić do Sądu Grodzkiego, przy czym postanowienie działowe zapada na podstawie zgodnego oświadczenia wszystkich spadkobierców. Jeżeli przedmiotem podziału jest nieruchomość ziemska, Sąd przed wydaniem postanowienia działowego zasięga opinii powiatowej władzy ziemskiej, która wypowiada się co do żywotności gospodarstw, mających powstać w wyniku projektowanych działów.

3. Matka jako opiekunka nieletnich dzieci, może przypadający im majątek spadkowy nieruchomy sprzedać tylko za zgodą Sądu.

4. Aby odnaleźć kogoś, kto zamieszkuje na terenie m. Krakowa, należy zwrócić się do Biura Ewidencji Ludności przy Zarządzie Miejskim w Krakowie.

PORADY PRAWNE

KPT. MARCHOWSKI — JEDN. WOJSK. 2524:

Brat Wasz zginął w katastrofie samochodowej. Matka, która była na wyłącznym jego utrzymaniu, będąc w ciężkich warunkach, pragnie wystąpić do sądu o odszkodowanie przeciwko firmie samochodowej, nie jest jednakże w stanie pokryć kosztów sądowych i adwokackich.

Matka Wasza winna uzyskać we właściwym dla swego miejsca zamieszkania starostwie zaświadczenie niezamożności, które należy złożyć do Sądu wraz z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich oraz o ustanowienie dla niej adwokata.

SPADKOBIERCA:

Zapytujecie o udział w spadku w takich okolicznościach gdy po zmarłej żonie Waszej — właścicielce nieruchomości — pozostają: mąż, córka, synowa bezdzietna po zamordowanym w Oświęcimiu synu. Syn został zamordowany po śmierci matki spadkobierczyni, która zmarła w roku 1931.

W danym wypadku ma zastosowanie dawne prawo spadkowe, jako obowiązujące w chwili śmierci spadkobiercy, a więc na córkę i na syna przypadałaby własność domu po połowie, natomiast użytkowanie dwóch trzecich. Ponieważ jednak syn Wasz zmarł i zostawił żonę, to jej przypadnie ¼ udziału syna na własność. Z pozostałych ¾ udziału syna — ¼ dostajecie jako ojciec, a ¾ córka Wasza, jako siostra zmarłego.

W drugim wypadku — przez Was nadmienionym — spadkodawca pozostawił ojca, żonę bez dzieci i siostrę. ¼ spadku otrzymuje żona, z pozostałych ¾ — ¼ dostaje ojciec, a pozostałe ¾ siostra.

OB. EUG. WRÓBEL:

Stanowisko Ubezpieczalni Społecznej jest zgodne z przepisami prawa. Okres przedawnienia nastąpił jeszcze przed wojną, a zatem okupacja nie ma w tym wypadku żadnego wpływu.

OB. ANTONI BAUMAN, STAROGARD.

Obywatele polscy mogli rejestrować szkody, spowodowane przez działania wojenne i bezprawne zarządzenia lub akty gwałtu władz okupacyjnych. Rejestracja odbywała się w Dzielnicowych Biurach Rejestracji Strat Wojennych, które przekazywały je do Biura Odszkodowań Wojennych. Odszkodowania będą mogły być wypłacone dopiero po ustaleniu ogólnego odszkodowania, przyznanego Polsce przy zawarciu traktatu pokojowego.

OB. MARTEL OPACZ:

Zapłaciliście gospodarzowi tytułem kosztów wykończenia dla Was mieszkania pod Warszawą 150.000 zł. Zapytujecie: 1) jakie są Wasze prawa do mieszkania, 2) czy w razie wyprowadzenia się gospodarza jest on obowiązany zwrócić Wam wpłaconą sumę, 3) jak długo możecie za tę sumę mieszkać, 4) czy poniesione przez Was koszty za położenie podłóg i postawienie kuchni z chwilą zwolnienia mieszkania gospodarz jest obowiązany Wam zwrócić.

Lokal jest własnością gospodarza domu. Dom, jako nowowyremontowany, najpewniej wyłączony zostanie spod publicznej gospodarki lokalami, a zatem i lokal przez Was zajęty nie podlega przepisom o wysokości komornego. Należało podpisać umowę o warunkach, na jakich lokal będzie zajmowany.

W razie braku takiej umowy gospodarz może żądać wyższego komornego oraz wymówić najem na 1 miesiąc naprzód. Powinniście więc niezwłocznie zażądać od właściciela nieruchomości zawarcia umowy na piśmie, która by omówiła kosy wpłaconej przez Was sumy. (Czy ma być zaliczona, czy też pozostanie u właściciela bezzwrotnie, wysokość komornego i czas trwania umowy). Celem zabezpieczenia swych praw musicie umowę wnieść do hipoteki. W razie gdyby właściciel odmówił zawarcia z Wami umowy, należy się zwrócić do Sądu o zwrot 150.000 zł, względnie o zarachowanie tej sumy na poczet komornego. Koszty położenia podłóg i postawienia kuchni powinny być łącznie traktowane, gdyż czynności te należą do prac remontowych, obciążających gospodarza.

Przetarg nieograniczony

KOMITET BUDOWLANY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania i wodociągowo-kanalizacyjnej, w gmachu Obserwatorium Astronomicznego przy Al. Ujazdowskie 4.

Oferty winny być złożone w zalakowanej kopercie bez znaków i nadruków firmowych z napisem: „Oferta na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania i wodociąg.-kanalizacyjnej w gmachu Obserwatorium Astronomicznego" — w terminie do dnia 20 sierpnia 1948 r. do godz. 11-ej w Intendenturze Uniwersytetu przy ul. Krakowskie Przedm. 26-28, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w kasie Uniwersytetu (Krak. Przedm. 26/28), w wysokości 3 proc. sumy oferowanej.

Komitet Budowlany Uniwersytetu zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, unieważnienia przetargu bez podania powodu oraz wyłączenia pewnych grup czy też ilości robót, przewidzianych w kosztorysie. 2459-K

OGŁOSZENIE PRZETARGU NR 43.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę budynku Nr 181 w bazie materiałów nawierzchni na st. W-wa—Praga.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12-ej dnia 17 sierpnia br. do skrzynki ofertowej w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej 2/4, gdzie w godzinach urzędowych można otrzymać bliższe informacje oraz podkładki do składania ofert. Do oferty należy dołączyć kwit kasy dyrekcyjnej na wpłacone wadium zgodnie z zarządzeniem Ministra Skarbu („Monitor Polski" z dnia 22.XII.1947 r., Nr 152, poz. 903). 2461-K

FABRYKA KABLI I WALCOWNIA MIEDZI W OŻAROWIE

ogłasza

Przetarg nieograniczony

na roboty, związane z przebudową bocznicy kolejowej, doprowadzonej do FK i MW w Ożarowie, ul. Poznańska 15.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie Fabryki do godz. 11-ej dn. 15.8.1948, w którym to czasie nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Tam również można otrzymać informacje i ślepe kosztorysy.

FK i WM zastrzega sobie dowolny wybór oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i zwrotu kosztów. 2454-K

MIEJSKIE ZAKŁADY KOMUNIKACYJNE przyjmą

INŻYNIERA-ELEKTRYKA

na stanowisko kierownika Warsztatu, naprawy silników i urządzeń trakcyjnych.

Warunki do omówienia w Dyrekcji, ul. Młynarska 2. 2457-K

OGŁOSZENIE
GŁÓWNY URZĄD POMIARÓW KRAJU
Warszawa, Al. Stalina 24

zamierza nabyć linotyp—amerykankę w stanie zdatnym do użytku lub nadającym się do remontu.

Oferty z podaniem dokładnego opisu i stanu maszyny oraz jej ceny, należy przesyłać pod wyżej wspomnianym adresem w zapieczętowanej kopercie z napisem „oferta na linotyp". 2458-K

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
FILM POLSKI,
DZIAŁ SAMOCHODOWY

ogłasza:

W związku z ogłoszeniem przetargu nieograniczonego na budowę karoserii do samochodów typu „Dodge". P. P. Film Polski, przedłuża termin składania ofert do dnia 25.VIII.48 r.

Dnia tego nastąpi komisyjne otwarcie ofert. 2456-K

CENTRALA HANDLOWA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
Oddział w Warszawie, ul. Jasna 10,

OSTRZEGA

przed nabyciem maszyny do pisania Marki Mercedes Nr 196046 i maszyny do liczenia marki Facit Nr 163028, skradzionych z biura n/składu Nr 4 przy ul. Polnej, w dniu 30.VI 1948 roku. 2436-K

Zjednoczenie Przemysłu Przetwórczo-Tłuszczowego

poszukuje:

chemików analityków,
inżynierów lub magistrów do Laboratorium,
inżynierów mechaników konstruktorów,
inspektorów finansowo-administracyjnych, buchalterów,
do zatrudnienia w Gliwicach i na zakładach.

Reflektujemy na siły wykwalifikowane. Warunki do omówienia.

Podania z życiorysem składać należy osobiście lub pisemnie w Wydziale Personalnym Zjednoczenia, Gliwice, ul. Powstańców 4. 2448-K

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 606

ZGUBY

ZGUBIONO dowód klaczy gniadej na szosie Warszawa—Mszczonów. — Proszę zwrócić: wieś Krze Duże, gm. Radziejowice, Kazimierz Pietrzak.

ZGUBIONO zaświadczenie tymczasowe Nr. 51219 Surek Helena. 612

POSZUKIWANIA

BLACHNIAREK Władysław, por., który powrócił z Niemiec, proszony jest o podanie adresu, celem porozumienia się w sprawie rewindykacji sprzętu. Centralny Zarząd Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych, Warszawa, ul. Wilcza 2. 618

GŁOS SPORTOWY

WIESCI OLIMPIJSKIE

Nowe rekordy świata na Olimpiadzie

Nowakowej nie powiodło się

W piątym dniu Olimpiady startowała w skoku w dal Nowakowa. Nowakowa nie osiągnęła minimum olimpijskiego, wynoszącego 5,40 m., które zakwalifikowało do dalszych skoków w finale. Wszystkie skoki za wyjątkiem jednego 5,18 m, miała Nowakowa przekroczone. Tłumaczyła się ona po starcie, że przeszkodził jej w skakaniu ból prawej nogi, nadwerężonej w czasie treningów.

Blankers - Koen (Holandia)

W dniu wczorajszym ustanowiono dwa nowe rekordy świata.

Pierwszy ustanowiła Holenderka Blankers - Koen w biegu 80 m, przez płotki, osiągając w tej konkurencji czas 11,2 sek. Poprzedni rekord należał do Włoszki Testoni i wynosił 11,3 sek.

Drugi rekord świata ustanowiła pływacka sztafeta USA 4 × 200 m. stylem dowolnym osiągając czas 8,46 min. Poprzedni rekord świata ustanowiony był na Olimpiadzie berlińskiej również przez pływaków USA i wynosił 8,51,5 min.

Najbardziej emocjonującym był finał biegu 110 m. przez płotki. Triumf święcili płotkarze amerykańscy, zdobywając trzy medale olimpijskie. Wszyscy ukończyli bieg w czasie lepszym od dotychczasowego rekordu olimpijskiego. Odległość między zawodnikami na mecie była tak minimalna, że dopiero wywołanie zdjęć fotograficznych pozwoliło na ustalenie kolejności zawodników. Najlepszy płotkarz Europy, nadzieja Szwecji — Lindman zajął dopiero szóste miejsce.

WYNIKI PIĄTEGO DNIA OLIMPIADY

Pchnięcie kulą kobiet.

Finał: 1) Ostermeyer (Francja) 13,75 m., 2) Piccinini (Włochy) 13.95 m., 3) Schaefer (Austria) — 13,08 m., 4) Veste (Francja) — 12.985 m., 5) Komarkova (Czechosłowacja) — 12,92 m., 6) Bruk (Austria) — 12,50 m.

Skok w dal kobiet.

Finał skoku w dal w konkurencji żeńskiej przyniósł złoty medal Węgierce Gyarmetti, która uzyskała wynik 5.69 m. Dalsze miejsca zajęły: 2) de Portela (Argentyna) 5.60 m., 3) Leyman (Szwecja) 5.575 m., 4) Koudijs (Holandia) — 5,57 m., 5) Harelse (Holandia) — 5,545 m., 6) Russel (Jugosławia) — 5,495 m.

Rzut oszczepem mężczyzn.

Finał zakończył się sukcesem Fina Rautavaara, który zdobył złoty medal olimpijski wynikiem 69,77 m. Dalsze miejsca zajęli: 2) Seymour (USA) — 67,56, 3) Varszegy (Węgry) — 67,30 m., 4) Vesterinen (Finlandia) — 65,89 m., 5) Machlun (Norwegia) — 65,32 m., 6) Biles (USA) — 65.17.

80 m. p. pł. kobiet.

Wyniki finału: 1) Blankers — Koen (Holandia) — 11,2 sek., 2) Gardner (Anglia) — 11,2 sek., 3) Strickland (Australia) — 11,4 sek., 4) Monginou (Francja), 5) Oberbreyer (Austria), 6) Lomska (Czechosłowacja).

110 m p. pł. mężczyzn.

1) Porter (USA) — 13.9 sek., 2) Scott (USA) — 14,1 sek., 3) Dixon (USA) — 14,1 sek., 4) Triulzi (Argentyna) — 14,7 sek., 5) Gardner (Australia), 6) Lindman (Szwecja).

PŁYWANIE

Finał 200 m. st. klas. kobiet.

1) Van Vliet (Holandia) 2:57,2, 2) Lyons (Australia) 2:57,7, 3) Novak (Węgry) 3:00,7, 4) Szekely (Węgry) 3:02,5, 5) De Grott (Holandia) 3:06.2, 6) Church (Anglia) 3:06,2.

Sztafeta 4 × 200 m. st. dow. mężczyzn.

1) USA w składzie: Ris, Wolff, Mc Lane, Smith — 8:46 — rekord świata. 2) Węgry: Nyeki, Mitro, Szatmary, Kadas — 8:48,4 — rek. świata. 3) Francja: Padou, Comu, Bernard, Jany — 9,08. 4) Szwecja — 9:09,1. 5) Jugosławia — 9:14. 6) Argentyna — 9:19,2.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

Ostateczne wyniki w pięcioboju nowoczesnym po 5 konkurencjach:

1) Kpt. Grutt (Szwecja) — 16 pkt. 2) Mjr. Moore (USA) — 47 pkt., 3) Por. Gardin (Szwecja) — 49 pkt., 4) Por. Vilkko (Finlandia) — 44 pkt., 5) Mjr. Tanand (Finlandia) — 71 pkt., 6) Por. Riem (Szwajcaria) — 75 pkt.

Finał: 1) Buhan (Francja) — 7 zwycięstw, 2) D'Oriola (Francja) — 5 zwycięstw, 3) Maszlay (Węgry) — 4 zwyc., 4) Lloyd (Anglia) — 4 zwyc., 5) Bougnol (Francja) — 3 zwyc., 6) di Rosa (Włochy) — 3 zwyc., 7) Valeke (Belgia) — 1 zwyc., 8) Ruben (Dania) — 1 zwyc.

Dziesięcioboiści i szermierze

Dziś startuje 10 Polaków

Dzisiaj na Olimpiadzie staje do walki 10 Polaków. Szermierze, których charakterystykę podajemy na ostatnim łamie, rozpoczynają walki na planszy olimpijskiej. Program ich startów przedstawia się następująco:

5 i 6 sierpnia — szpada drużynowa,
7 i 9 sierpnia szpada indywidualna,
10 i 11 sierpnia — szabla drużynowa,
12 i 13 sierpnia szabla indywidualna.

Szermierka to sport, w którym możemy liczyć na pewne sukcesy. Właśnie szermierze przysporzyli najwięcej sukcesów naszym barwom, zdobywając na Olimpiadach w Amsterdamie i w Los Angeles brązowe medale. Na Olimpiadzie berlińskiej zajęli czwarte miejsce.

Czy siódemka naszych szermierzy podtrzyma tradycję swych poprzedników — przekonamy się już za kilka dni. Liczymy na punktowane miejsca i pewnie się nie zawiedziemy.

Razem z szermierzami rusza dziś do boju trójka naszych dziesięcioboistów: Adamczyk, Gierutto i Kuźmicki. Wiemy, że walka w tej najtrudniejszej konkurencji lekkoatletycznej wymaga wiele trudu i że często zdecydowani faworyci dziesięcioboju muszą się wycofać przed ukończeniem dziesięcioboju. Od naszych reprezentantów nie wymagamy rzeczy niemożliwych, ale zajęcie choćby jednego punktowanego miejsca leży w ich możliwościach.

Wiold Gierutto

Największe nadzieje pokładamy w Adamczyku. Jest to niewątpliwie największy talent lekkoatletyczny. Nie należy się zrażać tym, że Adamczyk przed trzema dniami zajął dalekie miejsce w skoku w dal — startował on jedynie po to, by zapoznać się ze skocznią olimpijską. W dziesięcioboju ma szanse na zajęcie dobrego miejsca.

ADAMCZYK

Drugi nasz dziesięcioboista Gierutto za długo czekał na Olimpiadę. Szczytową formę uzyskał w roku 1938, gdy ustanowił rekord Polski. Jednak dzięki prawdziwie sportowemu trybowi życia — Gierutto zachował swą formę i uzyskuje obecnie wyniki w granicach swego rekordu.

KUŹNACKI

Trzeci nasz reprezentant w tej konkurencji Kuźmicki ustępuje dużo swym kolegom. W występie jego nie pokładamy wielkich nadziei. Startować jednak będzie w doborowej konkurencji zawodników i może nam sprawić miłą niespodziankę.

Raadik zwycięża w Ameryce

W Chicago odbyło się towarzyskie spotkanie bokserskie w wadze średniej między **Estończykiem Raadikiem**, a bokserem amerykańskim **Sherreerem.** Mecz zakontraktowany na 10 rund zakończył się zwycięstwem Raadika przez techniczny k. o. w 8-ej rudzie. Estończyk rozciął przeciwnikowi brew już w 3-ej rundzie, a w 8-mej sędzia uznał Sherreera niezdolnym do dalszej walki.

W następnej walce Raadik spotka się z Sonny Horne, z którym przegrał przed trzema tygodniami na punkty.

Olimpijska ekipa lekkoatletów polskich przesyła pozdrowienia dla naszych czytelników:

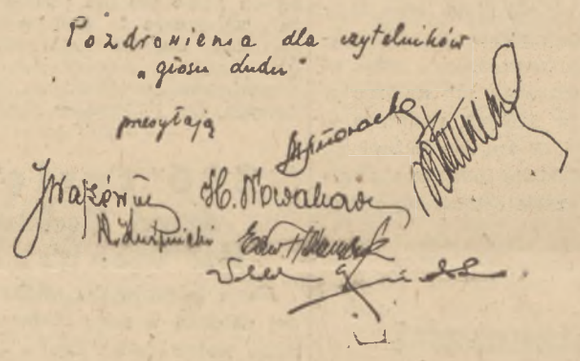

NINA DUMBADZE (ZSRR)

ustanawia nowy rekord świata w rzucie dyskiem

Na zawodach eliminacyjnych klubu „Dynamo" w Moskwie, mających na celu wyłonienie reprezentacji klubu na Wszechzwiązkową Spartakiadę Związków Zawodowych ustanowiono nowy rekord świata.

Mistrzyni ZSRR i Europy w rzucie dyskiem Nina Dumbadze uzyskała w tej konkurencji odległość 48,51 m. Wynik ten jest o 20 cm. lepszy od poprzedniego rekordu świata należącego do Niemki Mauermeyer.

Warto przypomnieć że nowy rekord świata nie jest najlepszym rezultatem miotaczki radzieckiej, gdyż w roku 1946 na zawodach lekkoatletycznych w Tule osiągnęła ona wyniki 49,85 m., 50,17 m. i 50,50 m.

Dla porównania przypominamy, iż Francuzka Ostermeyer zdobyła przed trzema dniami Złoty Medal Olimpijski rzutem 41,92 m., a więc aż o 6,59 m. gorszym od wyniku najlepszej dyskobolki świata Niny Dumbadze.

Drobny nadal mistrzem Czechosłowacji

W Pradze zakończyły się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji, w których brali udział również tenisiści węgierscy i jugosłowiańscy.

Do finału w grze pojedyńczej zakwalifikowali się: zeszłoroczny mistrz — Drobny (Czechosłowacja) oraz Stolpa (Węgry). Drobny pokonał w półfinale swego rodaka Zabrodsky'ego 6:4, 6:2, 6:2, Stolpa zaś wygrał z Miticem (Jugosławia) 7:5, 2:6, 1:6, 7:5, 6:4. **W finale Drobny odniósł zwycięstwo nad Stolpą w stosunku 6:4, 6:1, 6:3, zdobywając mistrzostwo Czechosłowacji po raz drugi z rzędu.**

Mecz ten było ostatnim występem Drobnego przed finałem międzystrefowego spotkania o puchar Davisa, który rozegrany zostanie w Bostonie, w dniach 19 — 21 bm.

Polscy szermierze-olimpijczycy

KPT. ZYGMUNT FOKT jest jedynym wojskowym w naszym zespole. Dzierży on w swoim ręku kilka tytułów: mistrzostwo W. P. w szabli i w szpadzie oraz mistrzostwo Polski w szpadzie. Czterokrotny reprezentant Polski— po raz pierwszy startuje na Olimpiadzie.

*

ANTONI SOBIK, najwszechstronniejszy z naszych szermierzy. Nie obcy mu jest floret, szabla ani szpada. Na Olimpiadzie w r. 1936 zajął 7 miejsce w turnieju szablistów. Jest podwójnym rekordzistą wśród szermierzy — zdobył 5 razy mistrzostwo Polski i 18 razy reprezentował barwy państwowe.

*

JAN NAWROCKI obiecuje zrehabilitować się za siostrę. Zobaczymy, czy mu się to uda. Reprezentował 14 razy barwy polskie, a dwa razy zdobył tytuł mistrza Polski. Z zawodu jest lekarzem.

*

RAJMUND KARWICKI walczyć będzie tylko w szpadzie. 6 razy reprezentował Polskę. Z tytułem było trochę gorzej — raz tylko zdobył wicemistrzostwo Polski.

*

BOLESŁAW BANAŚ. Przy wyjeździe do Londynu odgrażał się kolegom, że powetuje sobie ostatnie miejsce w eliminacjach przedolimpijskich. W kraju ustępuje kilku zawodnikom. Za to w walce z przeciwnikami zagranicznymi nigdy nie zawodzi. Reprezentował Polskę 14 razy.

*

JERZY WÓJCIK. Najmłodszy z zespołu szermierzy. Uczy się od kolegów, by za chwilę z nimi wygrywać. Reprezentuje Polskę trzeci raz. Wójcik, to nasza największa nadzieja na przyszłość.

*

ZACZYK TEODOR, weteran planszy, najstarszy z naszych szermierzy. 18 razy reprezentował Polskę, w tym raz na Olimpiadzie w Berlinie, odnosząc rzadkie wśród naszych szpadzistów zwycięstwa. Zdobył dwa razy tytuł mistrza Polski.

UPTON SINCLAIR

tłum. Wandy Melcer

SZEROKIE WROTA

5)

Raul chciał przedyskutować położenie kobiet w Hiszpanii, które się wprawdzie teraz odmieniło, ale które tylko biednym nie ciążyło. Wizyta u konfesjonału, to jedyna forma towarzyskiego życia dla kobiety wyższej i średniej warstwy, a i wtedy mantillia obowiązuje. Resztę czasu spędzają biedule w czterech ścianach własnego domu, dokąd z rzadka tylko zaprasza się mężczyzn, którzy do rodziny nie należą. Raul ukazywał przyjacielowi „rejas" (wym. rechas, przyp tłum.), grube żelazne kraty u niskich okien, spoza których dziewice wysłuchują zaklęć wielbicieli. Płeć i przesądy, oto składowe części ich życia. Księża przecież i kobiety wstrzymują Hiszpanię na drodze postępu.

Lanny czytał poezje o Sewilli i słuchał sewilliańskiej muzyki, był przygotowany na brząkanie gitary, trzask kastanietów i głosy śpiewaków w parne letnie noce, ale melodie były rzadko wesołe, a wygląd śpiewaków świadczył, że uciekają się oni do sztucznych podniet. Mężczyźni noszą na ulicach zwykłe europejskie ubiory, chyba, że przebierają się na święto, robotnicy ubrani są w bluzy, sprowadzone zapewne z fabryk londyńskich czy nowojorskich, twarze są zwiędłe i brudne. Lanny widzi, że okłamali go poeci i zrozumiał dlaczego Plato wygnał ich ze swej idealnej rzeczypospolitej.

Podróżnicy osiedli w hotelu Alfonsa XII nie bacząc ani na wydatki, ani nienawiść, jaką w Raulu budzi sam dźwięk tego imienia. Na drugi dzień pojechali do majątku seniory Villareal poprzez słynne przyrzeczne pastwiska i grzęzawiska, gdzie hodują się wspaniałe byki. Pałac znajduje się o kilka klometrów od rzeki, a sama posiadłość rozciąga się na kilometry wśród pagórków, pokrytych oliwkowymi gajami, albo oddanych w wyłączne władztwo pasącym się baranom i kozom. Rządca przeprowadza właśnie poranną inspekcję, a „genian", specjalny człowiek z obsługi stad, siada na tylnim siedzeniu wozu i przeprowadza ich wśród dolin i wyniosłości. Lanny czuje, że jest w samym sercu Hiszpanii. Tu i tam widać kopalnie czerwonej glinki i gromady półnagich malców z włosami, spadającymi na oczy, którzy przystają zdumieni na widok samochodu, może pierwszego, jaki w życiu oglądali. Pracownicy rolni nie podnoszą oczu, nic ich to nie obchodzi. Żywią się oni cebulą i chlebem, co utrzymuje ich przy życiu, nie dając ani jednej zbytecznej uncji tłuszczu. Lanny przypomniał sobie pamiętnik Anglika, Artura Younga, który odwiedzał Hiszpanię za czasów francuskiego „ancien regime'u": sądził on, że wkrótce nadejdzie godzina Hiszpanii.

IX

Rządca, tęgi jeździec z czarnymi wąsikami miał na sobie „traje corto" długie, obcisłe spodnie z „zahones", skórzanym fartuszkiem, białą koszulę z wąskim kołnierzykiem, bolero z szeroką wstążką w pasie zamiast rzemienia i szary kapelusz o szerokim rondzie. Powitał on gości staroświeckim ukłonem i towarzyszył im do pałacu, który otworzył, przykazawszy ganianowi otworzyć okiennice i odsłonić firanki. Do komnaty wpłynął cały blask sewilliańskiej prowincji, przed oczyma Lanny'ego wisiał na ścianie obraz, przedstawiający winobranie w Walencji, gdzie rodził się Sorolla y Bastida, odnowiciel rodzimej sztuki. Wesoły to był obraz i lśnił wszystkimi kolorami tęczy, może Hiszpania była kiedyś taka, zamieszkała przez lud serdeczny i gotowy do śmiechu, teraz jednak odmieniła się na pewno i Lanny z trudnością odegnał socjologiczne wnioski.

Do kupna konieczne będą zdjęcia, zawołano więc drugiego sługę, obaj ujęli ramy obrazu i zdjąwszy go ze ściany, zwrócili do światła. Lanny zaś postawiwszy aparat na krzesełku sumiennie odfotografował każdy. Rządca czuwał, pełen godności, gdy rzeczoznawca mierzył długość i szerokość płócien, zapisując w notesie dane i od czasu do czasu badając przez lupę posunięcia pędzla. Należało bowiem wiedzieć również, czy to oryginały, a któż lepiej od niego wiedział, ile fałszywych podpisów maluje się na obrazach, ile też zdrapuje się czy upiększa.

Wszystko razem wymagało czasu, i kiedy było ukończone, rządca zaprosił ich do swego domu, gdzie dziewczyna podała chleb, wino i oliwki a także doskonały melon, należycie ochłodzony przez owinięcie w mokre płótno. Senior Lopez nie mówił ani po angielsku ani po francusku, ale zdolny tłumacz nie pozostawił żadnych wątpliwości co do jego myśli o stanie posiadłości i kraju. Zdaniem jego, dałoby się rozwiązać każdy problem agrarny na podstawie tak zwanej silnej ręki z pistoletem, wykonanym w Niemczech.

A poza tym, była tu przecież Gwardia Cywilna, której oddziałki snuły się tu i tam w szarych uniformach z żółtymi lampasami i czarnych kapeluszach z patentowanej skóry. W tym znowu, co dotyczy całego narodu, to, zdaniem miłośnika ładu i porządku, miał on dosyć rządu zamaskowanych komunistów i anarchistów. Ma on informacje, że dni tego rządu są policzone, a on sam i jego sąsiedzi przygotowani są na odegranie swojej roli, kiedy godzina wybije. Mówił to wszystko bez wahania, wiedział bowiem, że jest wobec przyjaciela seniory „un hombre rico" (bogatego człowieka, przyp. tłum.), który na pewno wszystko zrozumie.

— Jeżeli zechcemy zabrać stąd obrazy, trzeba będzie się z tym pospieszyć — podpowiedział Lanny — czyby nie dać znać seniorze?

— Mamy dwa, albo i trzy tygodnie czasu — odrzekł rządca w każdym razie moim zdaniem w tej części kraju nie będzie żadnych rozruchów. Przyjaciele wylądują w Kadyksie i w ciągu kilku godzin opanują kraj. Niedoczekanie, by w Sewilli triumfowała „pereira".

Więc to tak. Lanny powrócił do miasta i wystukał na swej podręcznej maszynce raport do właścicielki obrazów. Jedzie teraz do Madrytu i prosi, by tam kierować korespondencję. Zamieszka w Palace Hotelu. Nadawszy list, poszedł z przyjacielem aż do Międzynarodowego Kursalu, by nacieszyć się andaluzyjskim tańcem i muzyką i dowiedzieć się, że są jeszcze Hiszpanie, którzy wierzą w szczęście, choć gorzka rzeczywistość na każdym kroku zadaje kłam ich słowom.

X.

Wczesnym porankiem obaj podróżnicy zawrócili doliną ku Kordobie gdzie znów dzielili uwagę między katedry i szkoły, by następnego rana przedzierać się La Manszą do Madrytu.

(D. c. n.)